Nr. 262. We Lwowie, Piątek dnia 16 Listopada 1883. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 15. listopada.

Prace delegacyj wspólnych dobiegły do końca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie, poświęcone załatwieniu ostatnich spraw formalnych. W czynnościach parlamentarnych nastąpi znów kilkunastodniowa przerwa, której dopiero otwarcie Izby poselskiej Rady państwa koniec położy. W wielkiej polityce zapanuje spokój zupełny, tu i owdzie może tylko przygotowanie do pracy parlamentu na chwilę obudzi uwagę ogółu.

Zjednoczona lewica zamierza skorzystać z wolnego czasu, by jako tako naprawić to wszystko, co się dotychczas wobec opinji wyborców popsuło, by się znów podnieść do stanowiska partji „silnej jak jeden mąż," otoczonej blaskiem bezgranicznego poświęcenia dla idei. Bo też istotnie już czas uczynić cośkolwiek dla podtrzymania gwałtownie spadłych kursów narodowo-liberalnego przedsiębiorstwa. Czują to i rozumieją wszyscy, a jakkolwiek nie radziby się przyznać do tego, wiedzą o tem doskonale, iż postawili się sami wobec nieuniknionej alternatywy: albo zrobić coś w kierunku, którego się dotychczas trzymali, albo raz na zawsze pozbyć się marzeń o utraconej władzy i jej odzyskaniu. Trzeciej drogi nie ma. Byłoby i to wcale nietrudnem, ale żaden prawowierny centralista nie powinien myśleć nawet o niej bez zgrozy, jeżeli nie chce zasłużyć na miano zdrajcy i dożyć losów Fischhofa lub Walterskirchena.

Cóż tedy zamierzają przewódcy lewicy? Oto zwołać mityng stronników swoich (t. z. Parteitag) i przedłożyć mu rodzaj programu opozycyjnego. Wprawdzie w samem tem pojęciu „program opozycyjny" tkwi pewna sprzeczność, której usunąć niepodobna, stojąc na punkcie „zjednoczonej lewicy" i jej dotychczasowego postępowania, ograniczającego się jedynie na zaprzeczanie wszystkiemu — niemniej jednak jest zamiarem lewicy nietylko nie porzucić tego programu, ale nawet ugruntować go silniej i poprzeć energicznem przedsięwzięciem, którego treść dwie rzeczy mają stanowić: podniesienie kwestji podziału Czech i abstynencja w parlamencie. Tych dwóch rzeczy chcą przynajmniej gorący zapaleńcy narodowi, którzy nie dadzą sobie mówić o rozwadze i zastanowieniu, a gwałtem prą do czynu. Łatwo być może, że menery stronnictwa ulegną presji i dadzą się popchnąć do jednej z prób powyższych, co niewątpliwie spowoduje stanowczy upadek ich polityki.

Ani jeden bowiem z powyższych zamiarów nie da się uskutecznić. Pominąwszy już to, że stronnictwo „wiernokonstytucyjne" przestanie raz na zawsze być „wiernem konstytucji", jeżeli dążyć będzie do podziału Czech, a tem samem zechce ją pogwałcić w jednym z najkardynalniejszych punktów — ale w samych zamiarach owych leży niemożliwość ich wykonania.

Pomyślmy tylko, jakby wyglądała Galicja pod względem materjalnym, gdyby z niej zrobiono dwa samoistne kraje? O czemś podobnem nie myśleli z pewnością najzagorzalsi nawet separatyści, wiedząc aż nadto dobrze, że znaczyłoby to pogrążyć obydwa nowopowstałe kraje w wieczną ruinę pod każdym względem. Dodajmy do tego jeszcze i to, że położenie geograficzne stanowczo sprzeciwia się takiemu podziałowi, bo Czesi mieszkają więcej w środku kraju, Niemcy zaś przeważnie po brzegach, a dojdziemy do przekonania, że idea podobna nie ma najmniejszej podstawy rozumnej, ani też w żadnym nie byłaby razie przez ludność aprobowaną.

Pozostaje więc chyba tylko „abstynencja", czyli zdekompletowanie parlamentu. Rzecz to możliwa i ostatecznie nietrudna. Ale czy o niej istotnie myślą na serjo? Z pewnością nie. Czteroletnie bowiem rządy hr. Taaffego przekonały pp. centralistów, że i toby nie pomogło. Minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy lada burda studencka mogła sprowadzić zmianę gabinetu. Idea autonomii zanadto wielkie zyskała zaufanie u korony, byśmy się lękać mieli takich strachów.

A więc ani jedno, ani drugie nie doprowadzi do celu. W każdym razie zbliżający się „Parteitag" będzie to „experimentum crucis" dla zjednoczonej lewicy. Jeżeli partja p. Chlumecky'ego przebędzie tę krizis, to jeszcze pożyje czas jakiś. Oczekujemy więc na rezultaty z niecierpliwością.

Korespondencje.

Wiedeń 13. listopada.

(X.) Mianowanie jenerała Filipowicza banem Kroacji, nastąpi prawdopodobnie temi dniami. Nominacja ta byłaby już faktem dokonanym, gdyby nie usiłowania podjęte przez p. ministra Tiszę, aby równocześnie przeprowadzić mianowanie wyższego urzędnika, jako adlatusa bana.

Ze stanowiska Madjarów usiłowania te są bardzo naturalne. Rządowi węgierskiemu idzie o to, aby przy boku nowego bana mieć swojego męża zaufania, któryby reprezentował w Zagrzebiu wpływ i dążności madjarskie, a w danym razie mógł nietylko bana zastąpić, ale i po nim nastąpić.

Byłby on mianowany, jak to *Neue fr. Presse* trafnie nazywa: „Cum jure succedendi".

Z tych jednak powodów, z których p. Tisza życzy sobie mianowania owego adlatusa, z tych samych powodów jenerał Filipowicz nie życzy sobie tego. Oto przyczyna, dla której ociąga się z przyjęciem ofiarowanej mu godności. Mam zaś wszelkie powody do mniemania, że skończy się na mianowaniu barona Filipowicza bez zamierzonego adlatusa, a to nietylko dlatego, że baron Filipowicz tego sobie nie życzy, ale głównie dlatego, że wpływ pierwszego ministra węgierskiego przestał być rozstrzygającym, zwłaszcza w sprawach kroackich.

Polityka objawiająca się, choć jeszcze dość słabo, ale przecież wyraźnie z tej strony Litawy, tj. polityka sprzyjająca Słowianom i uznająca prawa i potrzeby pojedynczych indywidualności historycznych i narodowych, nie mogła nie oddziałać na postępowanie sfer decydujących wobec krajów przynależnych do korony św. Szczepana. Dualizm prawnie istniejący wprawdzie nie jest zakwestjonowany, jednakowoż w obrębie tego dualizmu dotychczasowy system rządzenia może być znacznie zmieniony. Od czterech lat mamy dowody tego w krajach t. z. austrjackich, a zaczynamy mieć także w krajach t. z. węgierskich.

Pierwszym, a bardzo znaczącym dowodem było postępowanie rządu węgierskiego wobec opozycji Kroatów przeciw napisom madjarskim, opozycji posuniętej, jak wiadomo do zbrojnego oporu. Spór ten załatwiony został najzupełniej na korzyść Kroatów, uznaniem ich stanowiska za uprawnione, ich żądania za uzasadnione. Taki sposób załatwienia sprawy nie był oczywiście po myśli Węgrów, ani nie wyszedł z inicjatywy p. Tiszy. Ten ostatni złożył tylko przy tej sposobności dowód nadzwyczajnej zręczności, niezwykłego sprytu i taktu politycznego. Skoro bowiem przekonał się, że od sfer decydujących nie uzyskałby upoważnienia do użycia środków przymusowych przeciw Kroatom, wtedy sam pierwszy stanął na czele tych, którzy domagali się środków łagodnych i dążyli do kompromisu. Sam też przeprowadził ten kompromis w Peszcie; temsamem załatwił sprawę i tekę salwował. Zdaje się, że w pertraktacjach z nowym banem nie omieszka p. Tisza okazać równą giętkość i równe pojmowanie sytuacji; nie omieszka zastosować się do prądów chwilowo w Wiedniu panujących.

Że prądy takie, sprzyjające rozwojowi idei autonomicznej w całej monarchii, istnieją, a to silniejsze niż do niedawna, nie ulega żadnej wątpliwości. Prądy te mają wprawdzie do walczenia z przeciwnikami silnymi i zawziętymi, ale też mają silnych sprzymierzeńców. W tej walce zakulisowej nietylko Kroacja ale i Bosnia, niemniej i sprawy wojskowe odgrywają rolę.

Artykułów barona Helferta (dążących do zastąpienia dualizmu trializmem, połączeniem Kroacji z Dalmacją i Bosnią w jedno ciało, równoważące krajom węgierskim i cislitawskim) nie uważają tu wprawdzie za inspirowane, przeciwnie, wszyscy w tej chwili wypierają się tych dążności; jednakowoż jako symptomat i te artykuły zasługują na uwagę, tak jak w ogóle wypadki, o których mówiłem, tendencje, na które wskazałem, powinne być przedmiotem godnym zastanowienia się dla autonomistów wszystkich krajów i odcieni.

Ziemie polskie.

Poznań. Ks. Kardynał arcybiskup Ledóchowski nadesłał za pośrednictwem *Kurjera Poznańskiego* następujące podziękowanie za przesłane mu w dniu urodzin życzenia:

„Rzym 8. listopada 1883.

Szanowna Redakcjo!

Pozwól mi, głęboko wzruszonemu i z sercem przejętem wdzięcznością, złożyć w łamach *Kurjera* podziękowanie ukochanym dyecezjanom moim za niespodziewaną, a prawdziwie wielką pociechę, którą mi w tych dniach sprawili. Usłyszawszy złowrogie wieści, dotąd Bogu dzięki nieuzasadnione, o mem ustąpieniu ze Stolicy św. Wojciecha i z arcybiskupstwa poznańskiego, zechcieli korzystać z przypadającej rocznicy urodzin moich, by jednym głosem z tysiąca i tysiąca piersi wydanym powiedzieć mi, iż pragną, bym pozostał z nimi. Niejedną łzę wycisnęły mi karty, w których wielebne Duchowieństwo, zacni Obywatele, szanowne pisma publicznych Redakcje, ludzie wszystkich stanów i każdego wieku przywiązanie mi swoje wyrazili. Ani długie oddalenie, ani niedostatki moje, ani wielorakie pokusy nie zdołały ich oderwać odemnie i po dziesięciu prawie latach rozłączenia, wiedząc, żem ich umiłował szczerze, szlą mi, prawowitemu swych dusz Pasterzowi, słowo miłości i tęsknoty.

Niech Bóg miłosierny czyn ten szlachetny stokrotnie dyecezjanom moim odpłacić raczy, niech na nich zleje Swe święte błogosławieństwa. Drogą cząstkę dziedzictwa Jego, którą On przez Swego Namiestnika na ziemi mej pieczy powierzył, tulę, acz zdala, do serca mego i nie opuszczę jej, chyba wtedy, gdy Najwyższy Tłumacz woli Bożej mi wskaże, że dobro sprawy, której wszyscy służymy, tej najboleśniejszej odemnie wymaga ofiary.

† Mieczysław Kardynał Arcybiskup".

Projekt zwołania soboru grecko-prawosławnego.

Donosiliśmy już w czasie właściwym o podróżach po Rosji patrjarchy jerozolimskiego Nikodema. Korespondent *Kraju* z Rusi przednieprskiej przywiązuje do podróży tej niemałe znaczenie, które tak streszcza: „Nikodem, rodem z Małej Azji, jest Grekiem. Wyższe święcenie otrzymał w Rosji, gdzie przebywał z małemi przerwami od r. 1860. Naprzód wyświęcony był na archimandrytę w Kiszyniewie przez „archijereja" Antoniego, na prośbę patrjarchy Cyryla II. Jako archimandryta zarządzał majątkami w Besarabji, należącemi do „Grobu Św.". Od r. 1877 przemieszkiwał stale w Moskwie w stopniu arcybiskupa Taboru. Święcenie arcybiskupie otrzymał od Synodu na prośbę patrjarchy Jerofeja. W Moskwie zarządzał klasztorem („podworyje") jerozolimskim i reprezentował w Rosji patrjarchat jerozolimski. Osoba patrjarchy, jego przejażdżki, wiążą się z obecnemi sprawami kościelnemi. Od Wschodu idą jakieś nieokreślone wieści o zamiarze zwołania Soboru kościoła wschodniego. Ś tojurskie *Słowo*, propaguje tę ideę *Kijewlanin* już nawet powtórzył artykuł lwowskiego *Słowa* i zdaje się nie mieć nic przeciw temu; owszem popiera ideę. Nie wiemy, o ile te wieści mają uzasadnienie w zamiarach patrjarchów Wschodu. Nie istniejący już petersburski *Bereg* przed kilkoma laty dość silnie tę myśl zwołania Soboru wschodniego propagował. Propagował nawet ideę wskrzeszenia patrjarchatu w Rosji. Obecnie, powtarzam, idea zwołania Soboru wschodniego znowu wypływa. Czy wobec tych zamiarów, wybór patrjarchy jerozolimskiego, Nikodema, mającego tak trwałe, i przyjacielskie stosunki z wyższym klerem rosyjskim, nie ma doniosłego znaczenia? Pobyt Nikodema w Kijowie, mowy jego przy zwidzaniu soborów św. Sofji i Michała, oraz akademji duchownej kijowskiej, zdaniem naszem, mają wielkie, doniosłe znaczenie. I *Kijewlanin* i *Zaria* mowy te wydrukowały. Ich przewodnia myśl ta: „będę pracować nad jednością kościoła rosyjskiego z greckim". Na mowę biskupa Witalisa, w soborze Michajłowskim, rzekł patrjarcha: „Zaiste, prawdę mówicie, wasz Jeruzalem, wasz Syon, wasza Palestyna, ja też wasz patrjarcha". Jeżeli następnie przyjmiemy na uwagę, że niedawno założone zostało w Petersburgu „prawosławne towarzystwo palestyńskie", że cele i działalność tego towarzystwa, jak sama nazwa wskazuje, wymierzone i przejawiane będą głównie na Wschodzie, to bezwątpienia teraźniejsze stanowisko Nikodema będzie nadzwyczaj wpływowem w rozwoju stosunków religijnych na Wschodzie. Przeczuwam, że wielka kwestja wschodnia, dotychczas pozornie, czyli zewnętrznie-polityczna, może się przeobrazić i wystąpić w innej formie, odsłaniając swą wewnętrzną treść, to jest treść religijną, w formie przeciwieństwa kościoła wschodniego z kościołem zachodnim. Ale, może się mylę".

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 11. listopada. Przeor księży Dominikanów, a zarazem proboszcz parafii św. Katarzyny o Fless, podał się do dymisji; pełnienie obowiązków proboszcza poruczono ks. Szkiłondziowi, rodem ze Żmudzi. Ks Fless, Niemiec, był nieco parcjalnym, nie lubił jak się zdaje Polaków, stanowiących gromadną większość parafian, co dawało powód do niemiłych zajść i roztrek, i temu to zapewne należy przypisać ustąpienie dobrowolne ks. Flessa. Przed kilku dniami car przyjmował na prywatnej audjencji Katkowa, redaktora *Mosk. Wiedomostiej*. — O nowym redaktorze *Pietierburskich Wiedomostiej*, panu Awsiejence („prychwostnia" Katkowa), przypomina słynny feljetonista *Russ. Wiedomostiej* (dziennik uczciwy, wychodzi w Moskwie), że nieboszczyk Dostojewski tak się o nim wyraził: „Pan Awsjejenko, jako pisarz, przedstawia nam typ człowieka, który się cały zatopił w ubóstwianiu arystokratycznego człowieka. Jednem słowem, padł na twarz i ubóstwia rękawiczki, gorsety, perfumy, pomadę i jedwabne suknie, a w końcu lokajów, którzy spotykają swe panie przy wyjściu z opery. Pisze się o tem wszystkiem ciągle, bez przerwy, z namaszczeniem, kornie i pobożnie." Tak się ma przedstawiać strona beletrystyczna talentu nowego redaktora i dzierżawcy *Piet. Wied.*, strona zaś dziennikarska, polityczna, jest daleko ciekawszą, zwłaszcza wobec faktu, że p. Awsiejenko popełnił podobno w literaturze kilka liberalnych grzechów, co mu jednak nie przeszkodziło zostać obecnie namiestnikiem Katkowa w Petersburgu.

Ratyfikacja umowy rosyjsko bułgarskiej co do zwrotu kosztów okupacyjnych (26 miljonów franków) została dopełnioną. Dzienniki zapewniają, że Joninowi do Sofii wysłaną będzie dodatkowa instrukcja, jak się ma zachować wobec zwołanego na 22. listopada Sejmu bułgarskiego. — Ataman kozaków dońskich polecił właścicielom zajazdów w „stanicach" w ogóle, a w stanicy Urupinie w szczególności, ażeby śledzili wszystkie osoby, zatrzymujące się w zajazdach, oraz donosili niezwłocznie o każdym przybyszu, który zwróci na siebie uwagę, o jego charakterze i zachowaniu się. Rozkaz ten wydrukowano w *Donskich obłastnych Wied.* Powiadają, że wydanym został z powodu nieporządków, wynikłych podczas niedawnego jarmarku w Urupinie. Chociaż same z siebie były one nieznaczne, wszakże podług wyrażenia zwierzchności miejscowej cechował je „odcień, bardzo poważny."

Z powodu opuszczania przez młodzież uniwersytecką polską granic caratu i przybywania jej do Galicji na uniwersytet Jagielloński i lwowski, dzienniki rosyjskie dowodzą, iż tylko noszenie mundurów jest przyczyną emigracji tej młodzieży, radzą więc pozostałym w caracie akademikom Polakom, aby nie naśladowali towarzyszy wyjeżdżających do Galicji, bo ta w żadnym razie nie jest eldoradem dla mieszkańców Królestwa, jak i nie była niem nigdy dla Galicjan nawet. — Trzeba wielkiego zaślepienia, ażeby powód, dla którego młodzież polska stroni od szkół rosyjskich, upatrywać tylko w — mundurkach!

W ostatnich dniach aresztowano w Petersburgu znaczną liczbę robotników fabrycznych, zwłaszcza też kowali, za knowania komunistyczne. Dn. 6. bm. odkryto znowu fabrykę fałszywych banknotów. Aresztowano w Peterburgu 18, a fili odeskiej 5 osób. Główny sprawca zbiegł. Kilku greckich bankierów jest bardzo skompromitowanych w tej sprawie.

Dorpat doczeka się wkrótce tego chyba, że wyleci w powietrze... Po licznych pożarach, których aranżerami byli, jak się okazało, nihiliści, przyszła teraz kolej na podminowanie domów i placów publicznych. Dzienniki moskiewskie donoszą, że właśnie w ostatnich dniach jakaś „zbrodnicza ręka" podłożyła minę pro hową pod posąg boga wód, stojącego na placu katedralnym. Miasto przerażone zostało okropnym hukiem, jaki dał się słyszeć w chwili wybuchu. Posąg zdruzgotany został w kawałki, z ludzi nikt jednak nie zginął.

Wien. Allg. Ztg. dowiaduje się, że ks. Dondukow-Korsaków, namiestnik Kaukazu, ogłosił stan oblężenia na całej linii kolei żelaznej z Tyflisu do Baku. Przyczyną tego rozporządzenia jest okoliczność, że w przeciągu jednego tylko miesiąca wydarzyło się na tej przestrzeni 26 zbrojnych napadów na kursujące pociągi kolejowe. Nie ma to, jak publiczne bezpieczeństwo w Moskwie!

Cenzura w Rosji zaleciła dziennikom jak najusilniej, ażeby nie rozszerzały wiadomości fałszywych i alarmujących, zdolnych zamącić stosunki przyjazne z państwami sąsiedniemi. Według doniesień z Petersburga napomnienie to otrzymały dzienniki wskutek enuncjacyj hr. Kalnokyego w delegacji węgierskiej o wyzywająco nieprzyjaznem stanowisku prasy rosyjskiej.

KTÓRĄ?

Nowela z podróży po Szwajcarji

Roberta Byra.

(Ciąg dalszy.)

III.

Szczyt Rigi.

Czy rzut oka na imponujące pole głazów, gdzie leży wioska cała z ludnością i dobytkiem pogrzebana na wieki pod gruzami przebudzonego do życia Rossbergu, czy widok ten pełen grozy ponurej zdołał wyrugować z pamięci Alfreda towarzyszkę podróży—trudno orzec na pewno. To tylko wiemy, że przyroda, którą witał zawsze jako wesołą, miłą, przychylną towarzyszkę, wydała mu się tutaj wrogiem potężnym, groźnym, chwilowo tylko okiełzanym. Wrażenie to zatarło się, gdy po spożytym obiedzie wyruszył pospiesznym marszem w uroczą drogę do Rigi Klösterli, zastanawiając się głęboko nad smutnym upadkiem szwajcarskiej kuchni i przeciwieństwem jej do szwajcarskiej przyrody.

Wkrótce napotkał i wyminął gromadkę turystów; chód jego stawał się coraz szybszy i elastyczniejszy, opanowała go nagła ochota wyścignienia wszystkich kawalkad ciągnących na Rigi, jak karawany wiernych, którym u szczytu góry-olbrzyma uśmiecha się Mekka, kraina cudów. Nie chciał przyznać nawet sam przed sobą, co go tam ciągnęło tak potężnie, namyślał się nawet na serjo, że czy nie uniknąćby ponownego spotkania z rodziną radcy schodząc na Rigi-Scheidegg do jeziora Vierwaldstädter, a ztamtąd jadąc dalej bez zwłoki.

Nie obrał jednak tego kierunku, tylko zeszedł w dolinę, gdzie stoi kościółek P. Marji Śnieżnej i gospody znane pod imieniem „Klösterli." Wykrętnie spytał sam siebie, dla czego to czyni, a że na to, czego pragniemy, umiemy zawsze wynaleźć tysiąc powodów, nie zabrakło ich więc i naszemu bohaterowi. Najmniej ważnym pomiędzy nimi był ten, że powinien okazać paniom, iż się ponownego spotkania nie lęka. Pomyślał dalej, że danie takiego dowodu jest poniekąd obowiązkiem honoru; później może już droga jego rozejść się zupełnie z marszrutą radcy.

Przyspieszył kroku, jakby ujrzał w dali przywołujące go trójbarwy welonikow. Przypuściwszy nawet, że obowiązkiem honoru jest nie unikać spotkania, to niemniej po cóż przyspieszać je takim wysiłkiem nóg i płuc? Na to pytanie młody turysta uznał za stosowne nie odpowiadać sobie wcale.

Z kotliny, w której stoi zakład Staffelhaus, droga zwraca się nagle w górę i prosto już biegnie aż na szczyt. Na skręcie ujrzał Henrykę wspartą na lasce góralskiej, znużoną, chwytającą oddech. Mała kawalkada, do której należała, wyprzedziła ją o jakie sto kroków, pozostawiając jej swobodę, odbywania drogi w sposób dowolny — okoliczność, którą Allred zauważył z przyjemnością.

— Podziwiasz pani pyszną panoramę; — ozwał się zbliżając. — Jakże maleńkie teraz to śliczne jezioro, które przypłynęliśmy rano!

Henryka drgnęła przestraszona, ale nie odpowiedziała ani słowa; teraz dopiero spostrzegł Alfred jak bardzo jest zmęczoną i z sił opadłą. W nagłym wybuchu współczucia, każącego mu zapomnąć o wszelkich innych względach, zawołał:

— Jakto! Pan Molte i ciotki jadą sobie wygodnie, a pani pozwalają iść pieszo? Ależ to niemiłosiernie!

Henrysia zawahała się, niepewna czy ma dalej zachować milczenie.

— Mylisz się pan; — rzekła w końcu głosem bez dźwięku, bo wciąż jeszcze walczyła z brakiem tchu.

— Jeździć konno nie umiem, a nieść się nie dałam. Lubię iść pieszo.

— Powinni jednak więcej na panią zwracać uwagi; pani nie możesz dotrzymać kroku koniom i lektykarzom. Racz pani przyjąć przynajmniej moje ramię.

Ton serdecznie nalegający, jakim wyrzekł te słowa, albo poczucie bezsilności, czy może oboje razem sprawiły, że uczyniła to, co w jej położeniu uczyniłaby największa nawet skromnisia wobec obcego mężczyzny — przyjęła ofiarowaną sobie pomoc bez słowa odpowiedzi.

Alfred szedł powoli wybierając troskliwie najlepszą drogę dla towarzyszki. Zdawało się, że zabrakło mu zupełnie jeśli nie oddechu, to tematu do rozmowy; milczał równie wytrwale jak Henrysia. Po dobrej chwili dopiero zabrał głos.

— Powiedz mi pani — zaczął z nagłem postanowieniem — co myślisz.. — o mnie, chciał powiedzieć, ale zająknął się, pomyślał, że to go właściwie nic nie obchodzi i dodał: — o Szwajcarji?

Henrysia spojrzała znów na niego z tą mięszaniną figlarności i urazy co na parowcu.

— Nieco górzysta — odparła i spuściła oczy na drogę, po której kroczyła teraz śmiało i bez utrudzenia. Minęła znów chwila; panienka zatrzymała się i z wahaniem, jakby walcząc ze sobą szepnęła:

— Chciałabym pana o coś spytać, panie von Rikenbach.

— Pytaj pani, odpowiem szczerze — rzekł nadspodziewanie poważnie.

Nie miał jednak sposobności dotrzymać obietnicy, bo zamiast pytania ciężącego jej na sercu, rzuciła Henrysia uwagę, że towarzystwu musiało się coś przytrafić, bo karawana stanęła i rozprawiano żywo.

Na czele pochodu królowała ciotka Sydonja w przenośnym foteln jak na tronie, czego wybornem dopełnieniem była laska góralska, którą unosiła w ręku na kształt berła. Za nią jechała baronowa na wychudłej Rozynansie, uginającej się pod ciężarem nad siły z wyciągniętą szyją i gnącemi się kolany, szukającej spokojnego szmata ziemi, gdzieby z rezygnacją wydać mogła ostatnie tchnienie. Baronowa laskę swą sparła malowniczo na ramieniu jak ułan lancę; wyprostowana, siedziała dumnie na rumaku, niby królowa amazonek. Zamykał pochód radca na leniwym karoszu, który miał tę manję, że szedł wciąż skrajem ścieżki, co zrozpaczonemu jeźdźcowi wyciskało grube krople potu. Pan Molte wziął laskę wygodnie pod ramię, bo prawicę zajętą miał przewodnikiem o czerwonych okładkach, a lewica musiała chwytać kolejno to cygaro, to cugle niezdolne, niestety, skierować upartego zwierzęcia na środek drogi.

Sydonja pierwsza dała sygnał do zatrzymania się w miejscu. Droga stała się tu bardzo wązką i stromo pięła się nad przepaściami, nie miejmy więc za złe chudej damie mimowolnego uczucia trwogi. Oświadczyła stanowczo, iż życzy sobie opuścić swój tron bo kręci jej się w głowie i nie pragnie bynajmniej najprostszą linją dostać się z powrotem do jeziora Zug; woli już iść dalej piechotą. Wszyscy zaczęli perswadować, że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, lecz ciocia Sydonja nie łatwo dawała się przekonywać.

— Okropnie to dać się tak nieść! — mówiła. — Boję się, że lada chwila spadnę, albo ludziom sił zabraknie.

— Jeszczeby też; krzesło waży więcej niż wielmożna pani! — zareplikował, śmiejąc się jeden z tragarzy. Ludzie ci uczuli się obrażeni i dla utrzymania swego honoru nie chcieli teraz spuścić fotelu.

— Mogłaś odrazu wyjechać z domu konno — zauważyła baronowa. — Mój Boże, jak to niektóre charaktery lubują się w poniżaniu bliźnich do roli niewolników!

— Lepiej to, niż pokazywać sztuki, których się nie umie — odcięła się ciotka Sydonja. — Nie chcę być dłużej na cudzej łasce; spuśćcie mnie, zejdę.

— No, ty przynajmniej jesteś na łasce rozumnych stworzeń — mruknął radca chwytając tak gwałtownie za cugle, że opuścił cygaro; — a to diabelskie hydlę, nie wierzchowiec! Dam na mszę, jeśli wyjdę cało.

Machnął tak potężnie laską, że przewodnik przestraszony odskoczył na bok, wołając że pan mu oczy wybije.

Ciotka Sydonja powtarzała swe żądanie coraz natarczywiej; nie było rady; tragarze posłuchali wreszcie i spuścili ją na ziemię, co wcale nie położyło końca debatom między rodzeństwem. Wśród tego zbliżyli się Alfred i Henryka. Ta ostatnia wyrwała szybko ramię — niestety, zapóźno, bo już krogulcze oko ciotki Sydonji spostrzegło to pierwsze zbliżenie się dwojga młodych. Twarz jej, nosząca jeszcze piętno przerażenia, ściągnęła się nagle w same ostrokąty, oczy cisnęły przeszywające strzały ku zmięszanej panience.

— No proszę! — zawołała. — Zdaje się, Henrysieczko, że jeszcze rano w wagonie zapewniłaś sobie przewodnika i towarzysza.

— Spotkałem pannę Henrykę nadzwyczaj znużoną — tłumaczył Alfred napadniętą, która w milczeniu przyjęła zarzut. — Nie mogła zdążyć za państwem, ośmieliłem się więc podać jej ramię.

— A to pan, witajże! — zawołał wesoło radca. — Powinszuj sobie, że nie siedzisz na takiej bestji. Nie uwierzyłbyś pan, co ja już wycierpiałem!

Pochylił się do Alfreda z takim pospiechem serdeczności, że witany zaledwie zdołał umknąć z drogi żelaznemu okuciu laski.

Baronowa spuściła natychmiast welonik i podpędziła konia, przyczem i karosz radcy ruszył z miejsca, zatrudniając znów nieszczęśliwego jeźdźca. Alfred chciał ponownie podać ramię Henrysi, lecz tym razem odmówiła prawie niegrzecznie.

— Dziękuję, nie jestem już zmęczoną; właściwiej będzie, jeśli dopomożesz pan cioci Sydonji.

— Pomagam sobie sama! — odparła ciotka Sydonja, nim jeszcze Alfred objawił gotowość posłuchania rady panienki.

Atmosfera wydawała mu się teraz dusząca.

— Zamówię panu mieszkanie, panie radco — rzekł i pospieszył przodem na przełaj.

Wkrótce dotarł do hotelu. Niestety, większa część turystów, których wyprzedził w drodze, zamówiła telegraficznie mieszkania, jak mu oznajmił numerowy; dla rodziny radcy nie znalazł już Alfred innego schronienia, jak parę pokoików w oficynie. Jemu samemu dostała się ciasna izdebka w suterenach.

Posilony i otrzepany z kurzu, zasiadł w restauracji przed butelką angielskiego piwa; chciał odpocząć cokolwiek, nim wyjdzie na platformę podziwiać krajobraz, który pod wieczór zaczynał się coś zasępiać. Oddał się znów rozmyślaniom, tym samym, które nagabywały go w czasie obiadu. Dziwne położenie względem rodziny radcy, w które, jak wyznać musiał, uwikłał się z własnej winy, nie przedstawiało mu się teraz w różowem świetle; zaczął nawet, o dziwo, czuć żywo niezadowolenie z samego siebie, co mu się zdarzało nader rzadko.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. listopada.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz zachorował w skutek przeziębienia. — Namiestnik p. Filip Zaleski powrócił dziś rano z Krakowa, dokąd jeździł na pogrzeb śp. Franciszka Paszkowskiego. *Czas* donosi, że p. Zaleski przybędzie w styczniu na dłuższy czas do Krakowa. — P. Wereszczyński bawił ciągle w Krakowie w sprawie szkoły czernichowskiej. W skutek rezygnacji dotychczasowego dyrektora tej szkoły, ustanowił dr. Wereszczyński, urzędnik Wydziału krajowego, p. Drwęskiego, tymczasowym kierownikiem. Z Krakowa udaje się p. Wereszczyński do Kobiernic w powiecie bialskim, gdzie dojrzewa sprawa zaprowadzenia niższej szkoły rolniczej. — Radca sanitarny protomedyk dr. Alfred Biesiadecki, bawił przez kilka dni w Krakowie, dokonując dorocznej rewizji aptek. P. Biesiadecki wczoraj powrócił do Lwowa. — Aleksander Chodźko, profesor literatur słowiańskich w „College de France" w Paryżu, jak donoszą dzienniki tamtejsze, podał się ze względów zdrowia na emeryturę.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. bar. Kaliksta Horocha, jak to już donosiliśmy, odbędzie się w sobotę dnia 17. bm. w kościele OO. Dominikanów. Mszę celebrować będzie ks. infułat Monasterski z asystą. Mowę wygłosi ks. Podlewski. Sokoły i Tow. „Gwiazda" wystąpią z swemi chorągwiami, a członkowie Tow. „Lutnia" wykonają podczas nabożeństwa pieśni żałobne.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Domicjana Sochy Mieczkowskiego, literata i żołnierza z r. 1831, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w sobotę dnia 17. listopada o godz. 10. rano.

† Wincenty Łodzia Rogaliński, b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831, b. poseł na Sejm, właściciel dóbr, zakończył życie w Tarnowie d. 12. b. m. przeżywszy lat 78. Pogrzeb odbędzie się jutro. Bliższe szczegóły życia tego powszechnie poważanego obywatela podamy później.

Z uniwersytetu. Na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego wykładał ś. p. dr. Kostek pedagogikę w języku niemieckim. Był to abusus, przez jakiś czas cierpiany, że dr. Kostek miał za sobą „ciągłość prawną", wykładając ten przedmiot od wielu lat w języku niemieckim. Po śmierci jednak dra Kostka postanowił senat zastosować się ściśle do ustaw obowiązujących, które przepisują, że każdy przedmiot musi być wykładany przedewszystkiem w języku polskim, a dopiero w razie potrzeby może być utworzona druga katedra z ruskim językiem wykładowym. Ponieważ dotacja profesora pedagogiki wynosi tylko 200 złr., w razie więc utworzenia dwóch katedr: polskiej i ruskiej, musianoby ją podzielić na dwie części. Tymczasem zgłosił się profesor dr. Delkiewicz z gotowością wykładania tego przedmiotu w języku polskim i sprawa zdawała się być załatwioną. Na pierwszych jednak prelekcjach ks. Delkiewicza dało się słyszeć chrząkanie, szuranie i tupanie butami, które miało oznaczać niezadowolenie kleryków ruskich, a oprócz tego do dziekana fakultetu teologicznego, dra Sarnickiego, deputacja alumnów ruskich, która oświadczyła, że klerycy gr. kat. obrządku nie rozumieją języka polskiego i proszą o wykład pedagogiki w języku niemieckim.

Ks. Sarnicki przyrzekł dać im na piśmie odpowiedź, a tymczasem zaznaczamy, że nie żądano drugiej katedry z ruskim językiem wykładowym, lecz wykładu niemieckiego, co jest najlepszym dowodem, ile wartości ma dla nich język ich własnej narodowości. Byłoby bardzo smutną rzeczą, gdyby Ruś miała tylko takich obrońców, jak wspomniani delegaci alumnów ruskich.

Z tow. opieki weteranów. Niepomyślny stan finansów tow. opieki weteranów wojsk polskich z r. 1831 spowodował odezwę komitetu obywatelskiego we Lwowie o niesienie pomocy zgrzybiałym starcom, urządzając różne składki na ten cel, dnia 29. listopada [illegible]. Nie wątpimy, że odczyty, koncerta, teatra, loterje i t. p. przedsiębiorstwa do tak szlachetnego zamiaru znacznie przyczynić się mogą, ale pragnąc tę pomoc rozszerzyć, podajemy [illegible] przez nabywanie dzieł, które w r. 1880 nakładem komitetu jubileuszowego na korzyść esyli na wsparcie weteranów z r. 1831 wydane zostały; mianowicie:

1. „Zbiór pamiętników do historji powstania polskiego 1830 r."
2. „Życiorysy uczestników powstania listopadowego", przez H. Kunaszowskiego.
3. „Powstanie narodu polskiego w roku 1830", przez Piotra Zbrożka opisane.

Książki te są do nabycia w księgarniach pp. Gubrynowicza i Łukaszewicza po cenach przystępnych.

Wspomnienia zasług i ofiar tej historycznej epoki przy nadchodzącej rocznicy listopadowej uprzytomnią każdemu zdarzenia, które w pamięci zachować należy.

Dla ułatwienia obywatelom miasta Lwowa sposobności do niesienia pomocy weteranom uproszeni zostali na delegatów do zbierania składek we Lwowie obywatele: Bogdanowicz Antoni, Gubrynowicz Władysław, Getritz Aleks., Miączyński Piotr, Miłaszewski Adam i Sklepiński Karol, którzy podjęli się tego zadania.

Z komitetu tow. opieki weteranów z roku 1831.
We Lwowie 13. listopada 1883 r.
Walerjan Podlewski, prezes. *H. Kunaszowski*, członek komitetu.

Postąpił jak najlekkomyślniejszy z wietrzników, i to właśnie względem tej rodziny... co za fatalność! Co sobie o nim pomyślą?

Zawsze czynny, oddany pracy i skutecznie zajęty przy boku sędziwego ojca, który coraz bardziej usuwał się od kierownictwa interesów, Alfred był w istocie dojrzalszym, niżby się spodziewać było można po jego wieku, dzielny i wyrobiony umysł tkwił po za tym wyskokiem, rozpogodzonem czołem. Tylko teraz, w podróży, gdy zrzucił pęta codziennego trybu, pęta powszedniości, tryskał w nim nagle zdrój wesołości młodzieńczej, dziecinnej niemal pustoty i w połączeniu z zewnętrznemi okolicznościami pchnął go do czynu studenckiej swawoli. Tak, nie inaczej, spisał się jak student, puszczony na wakacje. Jakże surowym będzie sąd, jaki o nim wydadzą! Złapał się na myśli, że sąd rodziny Molte nie jest mu tak zupełnie a zupełnie obojętnym.

Radca wyrwał go z przykrych rozpamiętywań. Pocieszywszy go względem spędzenia [illegible] o tyle przy[illegible] względem sie[illegible] przyjaciela i [illegible] Alfred musiał [illegible] czytać razem [illegible] planie podróży, [illegible] godzin odejścia pociągów do sto[illegible] wieczór, a [illegible] tem, co mu [illegible] choć parę [illegible] rozmowę [illegible].

Poszli potem na mały wzgórek, tworzący cypl Rigi, gdzie zbudowano wieżyczkę z desek dla sprawienia rozległego widoku turystów. Podróżni ściągali się tam jedni po drugich; około trzysta osób, jak na deptaku kąpielowym, i cisnęło do ustawionej perspektywy i około niewielkiego bazaru rzeźb z drzewa, kwiatów alpejskich, kamyków i innych pamiątek z Rigi, które tworzy przemysł górali. Najróżnorodniejsze postacie, niektóre arcykomiczne, więziły oko. Najrozmaitsze typy narodowościowe dały sobie rendezvous na tym skrawku ziemi; najdziwaczniejsze stroje podróżne, [illegible] do rozpaczy [illegible] sprawozdawcy dziennika mód, zebrały się tutaj jakby na dane hasło. (C. d. n.)

Zwłoki śp. Franciszka Paszkowskiego zostały wczoraj złożone w grobie, w którym spoczywa dziad jego, śp. Franciszek Paszkowski, jenerał wojsk polskich. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Dominikanów przez ks. biskupa Dunajewskiego, wyruszył pod przewodnictwem ks. kan. Goliana na cmentarz orszak żałobny, który poprzedzali uczniowie szkoły czernichowskiej, niosący liczne wieńce, pomiędzy temi: od Wydziału krajowego, kuratorji zakładu czernichowskiego, od krakowskiego Towarzystwa rolniczego, instytucyj ochron. Wśród nieprzejrzanego zastępu publiczności postępowali; namiestnik Zaleski, delegat namiestnictwa p. Badeni, prezydent miasta dr. Weigel, prezes Akademii umiejętności dr. Majer, dyrektor szkoły sztuk pięknych Matejko, oraz wiele innych osób, wybitne stanowisko w społeczeństwie zajmujących. Po przemowie p. Pawła Popiela, zaznaczającej dotkliwą stratę człowieka zasłużonego, zwłoki zostały oddane ziemi.

Brylantowe wesele obchodzą dziś pp. Andrzej i Anna Etmajerowie w Krakowie z powodu 60-letn. pożycia małżeńskiego. Według zwyczaju, związek ten pobłogosławiony zostanie ponownie w kościele OO. Kapucynów o godzinie 11-tej w południe. Pan młody, urodzony w r. 1790, był najprzód komisarzem w Tarnowie, potem, przeniesiony do Lwowa, awansował na starostę, zkąd jako radca dworu dostał się do Sambora. Rok 1848 powołał go do Krakowa, gdzie jako prezydent gubernii sprawował swoje obowiązki sumiennie, ale podejrzany przez rząd o sprzyjanie polskości, został przed czasem wysłużenia lat z urzędowania usuniętym, a jego miejsce zajął Mercandin. Odtąd p. Etmajer obrał sobie Kraków za stałą siedzibę. Z dzieci jego najmłodszy syn, mający 40 lat, jest dyrektorem akademii inżynierji w Trydencie. *(Reforma.)*

Rodowód Matejki. „Najnowszy zeszyt *Slovanskoho Sobornika* Jelinki przynosi następującą wiadomość pod tytułem: „Matejko, sławny malarz polski, z krwi czeskiej". Matejkowa rodzina (po czesku Matejkova Matejka) pochodzi z czeskiej szlacheckiej rodziny. W metryce metropolitalnego domu św. Wita w Pradze znajduje się zapis ślubu Franciszka hrabiego z Babna i Litic z Anną Matejkową *(metrica copulat 1773 12. Decemb.)*. Z tego rodu pochodzi krakowski mistrz. Prócz tego był ten sam ród spokrewniony z rycerzami z Rittersteinu. Jeden z przodków Matejkowych był także godzostarzem na Strahowie. Ojciec sławnego malarza wyprowadził się z Czech dopiero w roku 1806. Wiadomość tę przysłał *Slovanskému Sborniku* historyk czeski p. Fr. Dvorsky".

Książę Konstanty Czartoryski naraził sobie w wysokim stopniu p. Lausera i tow. przez to, że będąc prezesem niemieckiego klubu literackiego we Wiedniu, nie przyjął zaproszenia do udziału w uroczystościach odsieczy Wiednia, ale pojechał natomiast na obchód narodowy do Krakowa. P. Lauser i tow. upatrzyli w tem postępowaniu rozmyślną obrazę, wyrządzoną członkom klubu, i starali się wykazać, iż książę Czartoryski, aczkolwiek z literaturą niemiecką znakomicie obznajomiony, ze względu na polskie tendencje na czele klubu stać nie może. Niestety, większość członków klubu nie dała się przekonać temi wywodami, a p. Lauser i tow., nie zdoławszy usunąć księcia Czartoryskiego, sami wystąpili z klubu. Zdaje się, że klub nie poniósł przez to żadnej szkody.

Listami gończemi ścigany jest niejaki Gałecki Stanisław, pochodzący z Dukli, strażnik skarbowy, lat 24, wzrostu średniego, dość silnie zbudowany, ciemnych włosów, krótko strzyżonych, oczu ciemnych, twarzy okrągłej; ubrany w siwej kurtce, ciemnych spodniach i filcowej okrągłej czapce, zostający pod zarzutem zbrodni morderstwa w śledztwie, który uciekł w nocy na 18. października z aresztów sądu powiat. w Cieszanowie.

Świstak w Tatrach był przed 20 laty już bliski zagłady zupełnej, rozrodził się jednak znów wskutek ochrony ustawą z d. 19. lipca 1869 i gorliwych strażników, do tego ustanowionych, i rozszedł się rodami z Tatr węgierskich po polskich, w których po nim od dawien dawna pozostały były tylko budowy, jakby cmentarzyska, lecz nigdzie jego gwizdania usłyszeć nie można było. W r. 1881 było już po jednem gnieździe świstaków: a) pod Krzyżnem w dolinie Waksmundzkiej, gdzie je widziano po wyjściu z legowiska zimowego 6. czerwca; b) w dolinie Pańszczycy, koło Żółtej Turni; c) w Gąsienicowych Stawach za Zmarzłem; d) w Walentkowej pod Świnicą, od strony węgierskiej, ale blisko naszej granicy; e) w dolinie Rospadła pod Czerwonym Wirchem, również blisko naszej strony; f) w dolinie Mała Łąka nad polaną; g) za Mnichem u Rybiego, po naszej stronie; zaś brakowało ich jeszcze w dolinie Pięciu Stawów, dokąd mogą zajść od Krzyżnego lub Walentkowej. Toż po węgierskiej stronie były rody w dolinach: Wielka, Batyżowiecka, Pięć Stawów, Mięguszowiecka, Szczyrbska, Solnisko, pod Krywaniem w Rochaczach itd. Turyści tatrzańscy miewali zatem sposobność oglądać świstaka, lub przynajmniej słyszeć gwizdanie jego, co im w martwych i głuchych pustyniach turni przyjemność sprawiało, z której też przyczyny honorowali nieraz przewodników za pokazanie im świstaka lub kozicy. Obecnie jednak po polskiej stronie, niestety, znów zaczynają prześladować świstaki, wykopując z legowisk całe rody, w śnie zimowym pogrążone, i dlatego ratować się niemogące. Wachmistrz żandarmerji w Nowym Targu, p. Jabłoński, wyśledził dnia 3. bm. w Zakopanem kłusownika, Michała Srokę z Ratułowa, odebrał mu jednego świstaka, skonfiskował drugiego przezeń sprzedanego Singerowi w Poroninie i obydwa złożył w starostwie w N. Targu dla ukarania przestępcy. Fakt ten zdaje się dowodzić, że sadła świstaczego nie przestano używać jako domowego leku, a oszuści kupują świstaki, aby wyzyskiwać urojenie górali, co nie może być cierpianem. Dalej każe przypuszczać, że teraźniejsi strażnicy, których Towarz. Tatrzańskie utrzymuje do obrony kozic i świstaków, wcale nie grzeszą służbistością, ani też zamiłowaniem dla sprawy, skoro pozwolili wykopać świstaki, a co jeszcze stokroć gorsza, pozwolili je przed swemi oczyma nosić i sprzedawać, aż dopiero żandarm wyśledził i przytrzymał kłusownika. Wobec tego należy się wachmistrzowi Jabłońskiemu w Nowym Targu, za gorliwe przestrzeganie ustawy o ochronie kozic i świstaków ze strony miłośników przyrody tatrzańskiej szczera wdzięczność, którą mu też publicznie za naszem pośrednictwem wyrażają, z prośbą, aby i nadal według swej możności zapobiegał tępieniu tych zwierząt, będących ozdobą Tatr i fauny krajowej.

Wypadek na kolei. Pociąg mięszany Nr. 5 wyruszając dziś ze stacji w Jarosławiu, wpadł w skutek złego ustawienia zwrotnicy na niewłaściwy tor, i tem spowodował, że lokomotywa najechała na grupę wagonów tamże stojącą. Z jadących doznał tylko jeden podróżny lekkiego uszkodzenia. Pociąg spóźnił się o 42 minut.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 14. listopada. Skradziono 6 zimowych i 6 letnich erarjalnych koców z koszar domu transportowego, a panu G. K. z pom. l. 1. przy placu Bernardyńskim różnego rodzaju odzież wart. do 80 złr. — Pani P. G. zgubiła złotą broszkę z djamencikami. — Skóra juchtowa wart. 80 złr., o której kradzieży wczoraj doniesiono, została właściwie z wozu zgubioną — dziś złożono ją w policji.

Kraków 14. listopada. Władze skarbowe tutejsze zasystowały postanowienie rady miejskiej, znoszącej tzw. składy transitowe wina, spirytusu itp, aż do stanowczej decyzji, jaką w tej sprawie wyda ministerstwo skarbu. Bądź co bądź, albo należy wydać zezwolenie wszystkim handlującym winami na urządzenie składów transitowych, albo też poprzestać na uchwale, jaka w tym względzie zapadła w radzie miejskiej.

Ze Sanoka. Gdy na początku tegorocznej sesji sejmowej zainterpelowano p. namiestnika, dlaczego przeszło 200 nauczycieli i nauczycielek uczących w tak zwanych paralelkach, zostało usuniętych ze swoich posad, odpowiedział p. namiestnik, że dotyczące rozporządzenie Rady szkolnej krajowej jest tylko tymczasowem, i że wszędzie, gdzie tego okaże się potrzeba, zostaną klasy paralelne napowrót zaprowadzone, a tem samem usunięci nauczyciele otrzymają napowrót swoje posady. Oczekiwano wówczas tylko odnośnych sprawozdań Rad szkolnych okręgowych z wykazami liczby dzieci do szkoły zapisanych. Przyrzeczenie p. namiestnika spełniło się dotychczas we wielu miejscowościach, nie wiemy jednak dlaczego w szkole żeńskiej w Sanoku nie ma dotąd paralelki, pomimo że do I. klasy niższego oddziału zapisało się 117 dziewcząt, i dlaczego jedna z nauczycielek po dwu latach nienagannej służby już trzeci miesiąc udziela nauki bez wszelkiego wynagrodzenia, i z każdym dniem zupełnego usunięcia oczekuje. Względy pedagogiczne nie wymagają prawdopodobnie tego, a oszczędność byłaby niestosowną tam, gdzie dla marnych 20 złr. miesięcznie, spycha się do jednej szczupłej izby szkolnej 117 dziewcząt, i każe im się po kilka godzin dziennie w dusznem przesiadywać powietrzu.

Możeby Rada szkolna krajowa zechciała usunąć ten stan anormalny, co wydaje się tem pilniejszem, że już upływa połowa pierwszego półrocza.

Gdy mowa o szkole żeńskiej, niech nam wolno będzie wspomnieć słów kilka także o rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej, mocą którego i w męskiej szkole ludowej zarządzono wśród półrocza ważne zmiany, bo przeniesiono dotychczasowego prowizorycznego kierownika p. Michała S. na posadę nauczyciela do Gorlic, a kierownictwo naszej szkoły poruczono p. M., nauczycielowi z Krosna.

Wieść o tej zmianie wywarła bardzo przykre wrażenie na mieszkańcach Sanoka, a dowodem na to fakt, że zaraz we dwa dni wnieśliśmy do Rady szkolnej krajowej petycję, opatrzoną 273 podpisami całej inteligencji Sanoka, w której prosiliśmy o zatrzymanie dotychczasowego kierownika do końca już rozpoczętego roku szkolnego, nietylko ze względu na interes szkoły i dobro dziatwy szkolnej, ale także ze względów czysto ludzkich, bo p. Michał S. przeniesiony wśród półrocza do Gorlic, ujrzał się nagle ogołoconym ze środków dalszego kształcenia swych synów, którzy uczęszczają do gimnazjum w Sanoku, a których on z pensji 35 złr. miesięcznie nie może tu dalej utrzymywać. Podobną petycję wniosła także zwierzchność gminna Sanoka i tutejsza Rada szkolna miejscowa. Sądziliśmy, że głos zbiorowy nietylko osób prywatnych, ale i władz publicznych, jeśli nie znajdzie uwzględnienia w Radzie szkolnej krajowej, to przynajmniej zasłuży sobie na odpowiedź. Nadzieja ta jednak dotąd się nie spełniła. Dochodzą nas tylko wieści, że niektóre osoby w tej sprawie interesowane, usiłowały petycjom naszym nadać cechę polityczną, mianowicie miały ją przedstawić jako demonstracje Rusinów przeciw własnemu rodakowi, nieprzyznającemu się zbyt chętnie do swej narodowości. Możemy jednak zapewnić, że petycja nie wyszła od Rusinów, a jeśli jeden ze zbierających podpisy był Rusinem, to z tego nie wynika jeszcze, żeby nosiła cechę polityczną, zwłaszcza, że petycjonujący są przeważnie Polakami, a i p. Michał S., o którego pozostawieniu na posadzie kierownika szkoły prosiliśmy, należy do narodowości polskiej.

Słynna artystka operetkowa i wodwilowa p. Judic rozpoczyna z trupą francuską szereg przedstawień na scenie teatru „An der Wien" dnia 16. bm. Dyrekcja teatrów warszawskich rozpoczęła podobno ponowne układy z ajentem tej śpiewaczki.

Żale. Angielski *World* zestawia objawy żalu u różnych narodów po śmierci znajomych. We Francji pytają: „Ile też lat miał?" W Niemczech: „Co mu to właściwie było?" W Ameryce: „Niech go Bóg potępi; czy umarł nareszcie?" We Włoszech: „Biedna dusza!" W Rosji: „Nie będzie potrzebował już pracować, szczęśliwy!" W Holandji: „Ile też majątku zostawił?" W Anglji: „Czy był ubezpieczony na życie?"

Polowania w Anglji. W obecnym sezonie łowieckim myśliwi angielscy rozporządzają 252 sforami psów, w której to liczbie znajduje się 145 sfor tropowców na lisy, 97 sfor chartów, a 10 sfor ogarów na jelenie. Ponieważ w każdem polowaniu z jedną sforą psów bierze udział w przecięciu około 300 myśliwych na koniach, liczba przeto tych ostatnich, a wiele między nimi znajduje się także „ladies", wynosi obecnie pokaźną cyfrę 75.600. W Irlandji w tym roku ustały polowania prawie zupełnie, a to z powodu znanych stosunków socjalnych i politycznych w tym nieszczęśliwym kraju. Niedawno właśnie wytruto tam kilka sfor najcenniejszych psów.

Koniec życia pretendenta do tronu francuskiego. W holenderskiem mieście Breda umarł zeszłego tygodnia p. Nauendorf, rzekomy wnuk Ludwika XVI., o którym w swoim czasie bardzo wiele mówiono, znajdował on się w tak wielkiej nędzy, że pogrzeb jego musiał się odbyć kosztem gminy. W dawniejszych czasach p. Nauendorf kilkakrotnie starał się wykazać słuszność swoich pretensyj, ale nadaremnie. Później uczynił doniesienie rządowi francuskiemu, że w murach Tuilerjów jest ukrytą szkatułka z klejnotami i familijnymi dokumentami. Pan Nauendorf chciał się zrzec klejnotów, byle mu tylko rząd wydał owe dokumenta; rząd jednak uważając wszystko za wymysł bujnej fantazji, nie przywiązywał do jego oświadczeń najmniejszej wagi. Rzekomy wnuk Ludwika XVI. zostawił 3 synów i córkę.

Sprostowanie. W artykule wstępnym w numerze wczorajszym w 5 wierszu od dołu, w ustępie, w którym mowa o Bułgarji, mylnie jest mowa o królu zamiast o księciu, co zresztą sprostowali sobie zapewne sami czytelnicy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Maleka" na scenie było uroczystem świętem. Znany z prześlicznych utworów poeta, p. Karol Brzozowski, występował po raz pierwszy jako autor dramatyczny, i w teatrze zebrał się też cały kwiat inteligencji (niezbyt pokazuje się, niestety, liczny), który pożądliwie słuchał wylewu uczuć znakomitego poety. Wylewu uczuć, powiadamy i nie cofamy tego słowa, bo istotnie „Maleka" inaczej nazwać nie można. Mimo ustępów przecudownych, języka pełnego barw i obrazów i sytuacyj nader efektownych, „Malek" jest tylko poematem, stworzonym z nadzwyczajną siłą natchnienia i zapałem młodzieńczym, poematem, w którym pierwiastek liryczny wziął górę nad żywiołem dramatycznym, w którym subjektywny wylew uczuć usunął na drugi plan akcję dramatyczną.

Autor dając dramatowi swemu tytuł „Zemsta", który mniej szczęśliwie zmieniony został później, zakreślił sobie plan szeroki, olbrzymi, potężny, lecz nie wykonał go w szczegółach tak, jakby tego wymagało założenie. Akcja obiecująca wiele, bardzo wiele w zawiązaniu, gubi się później w licznych a drobnych epizodach, które z głównem działaniem w bardzo luźnem pozostają związku, na dowód czego wymieniamy tylko niejasną intrygę z wykradzeniem pieniędzy, która ma posłużyć tylko do oddania Majumy w szpony gubernatora. Prócz tych epizodów, z których niektóre są przeprowadzone w sposób genjalny i charakterystyczny (scena gry w kości), przerywają również bieg akcji głównej zanadto długie sceny liryczne, napisane z prawdziwem natchnieniem, lecz niezbyt stosowne w dramacie scenicznym. Część ich możnaby łatwo skreślić i zdaje się nam, że było to obowiązkiem reżyserji, która w porozumieniu z autorem powinnaby była pewne rzeczy, niezgodne z warunkami scenicznemi, skrócić lub zmienić. Zyskałby na tem wiele dramat, bo akcja stałaby się skutkiem tego przejrzystszą.

Obecnie główną wartość „Maleka", jako dramatu, stanowią świetnie przeprowadzone charaktery, którym autor, oprócz tła ogólno ludzkiego, umiał nadać pewne właściwości charakteru narodowego. Pod tym względem na szczególną uwagę zasługują tak gubernator, istny typ Rosjanina jak Omar, Malek i Majuma, odznaczający się rysami wybitnemi rasy tatarskiej. Talent ten do rysowania charakterów jednym pociągiem pióra, przebija się nawet w epizodycznych postaciach, że wymienimy tu tylko pyszną postać Hassana (p. Hierowski), Kucharza (p. Russkowski) i drugiego służącego (p Walewski), figur trzeciego planu, które wybornie odegrane zostały przez wymienionych artystów.

Nie da się zaprzeczyć, że niektóre sytuacje przypominają poniekąd dzieła innych autorów: shańbienie Majumy przez Wasila przywodzi na pamięć analogiczną sytuację z „Le roi s'amuse" Wiktora Hugo, szaleństwo Majumy zaś Ofelję, a poniekąd Gretchen Goethego, ale autor „Maleka" umiał te same sytuacje przedstawić charakterystycznie i oryginalnie tak, że analogie te nie są bynajmniej kopiami.

W ogóle, pomimo wad, wypływających z niedostatecznej znajomości warunków scenicznych, a po części z lirycznego przeważnie nastroju poety, „Malek" pozostanie dziełem olbrzymiej wartości, tembardziej, że wykończone charaktery pojedyńczych postaci dają nie małe pole do popisu dla artystów. Bohaterem wieczoru był wczoraj bezsprzecznie p. Woleński, który grał z zapałem i siłą, a w wielu miejscach, np. w scenie skradania się do gubernatora rozwinął grę potężną i charakterystyczną. Obok niego odznaczyła sie świetnie panna Stachowiczówna, która występując po raz pierwszy w ściśle dramatycznej roli, wywiązała się arcydzielnie z swego zadania. Niemniej charakterystycznym był również p. Żelazowski w roli gubernatora, a ostatnią scenę z kapitanem, gdzie w djalogu powracają ciągle te słowa wyrzutu „ty kapitanie," deklamował wybornie. Pani Asspergerowej należą się pełne słowa uznania, za to mniej zadowolił nas p. Kwieciński, który w słowach zapału miał za mało natchnienia.

Szlachetny, szeroki utwór poety oddziałał dobrze na publiczność, która wychodziła z teatru w nastroju poważnym i podniosłym. Dyrekcji należy się uznanie za staranne przedstawienie, a zwłaszcza za kostjumy wierne i za kilka nowych dekoracyj, z których bór wspaniały w akcie czwartym zachwycił wszystkich i z powodu naturalnego kolorytu i znakomicie obliczonej perspektywy.

* Dzisiaj we czwartek dnia 15. listopada: „Trubadur," opera Verdiego, z panią Dowiakowską i p. Myszugą w głównych rolach.

Koncert pożegnalny pp. Desirée-Artot, Padilla i Schälinga, odbędzie się dziś we czwartek o godz. 8 wieczorem w sali Towarz. „Frohsinn" w hotelu Zorża. Program: 1) Mendelsohn. Liszt. Marsz weselny, odegra p. Schäling. 2) Mayerbeer. Prorok „Arie Ah mon fils", p. Artot. 3) Arja z opery „Cyrulik Sewilski", p. Padilla. 4) a) Chant d'amour Weckerlin; b) Gil blas, Semet, p. Artot. 5) Faure. Krucyfiks, duet, pp. Artot i Padilla. 6) a) Chopin. Fantaisie Impromptu; b) Moszkowski. Serenada, p. Schäling. 7) Mayerbeer. Dinora Aria, p. Padilla. 8) a) Rubinstein. Wenn es doch immer so bleibe; b) Paladilhe. Serenate Napolitana, p. Padilla; c) Pasterz, pieśń szwedzka, p. Artot.

Zapowiedziane przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, na dochód Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbędzie się nie w sobotę, lecz w poniedziałek dnia 19. bm. w sali kasyna miejskiego. Program: 1. „Chwała Bogu, stół nakryty" komedja w jednym akcie Goslana (tłum. p. Walewski). 2. a) Mozart „Fiołek" b) Suppe „Niezapominajki" odśpiewa pani Dowiakowska. 3. Saint-Saëns. Warjacje na temat Beethowena na 2 fortepiany, odegrają panna Schenk i pan Marek. 4. Tosti „O gdybyś kochał mnie" odśpiewa pani Dowiakowska. 5. „Pantofel" komedja w jednym akcie Łuniewskiego. — Początek o godzinie 7. wieczór. — Ceny miejsc: Fotel 2 złr. Krzesło 1 złr. 20 ct. Wstęp na salę 50 ct. — Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

W Wiedniu nakładem znanej firmy księgarskiej Urban i Schwarzenberg, zaczęło wychodzić piękne i jedyne w swoim rodzaju dzieło p. t. „Biographisches Lexikon der hervorragenden Aerzte aller Zeiten und Völker." Jak to już z samego tytułu a następnie ze wstępu się dowiadujemy, dzieło to podawać będzie w alfabetycznym porządku biografje wszystkich lekarzy, którzy kiedykolwiek i w jakimkolwiek kraju wybitne stanowisko zajmowali lub zajmują. Wszyscy zatem lekarze, którzy pracowali bądź na polu nauki, bądź na polu praktyki lekarskiej, bądź wreszcie na posługach obywatelskich, będą tu opisani, a zasługi ich będą uwydatnione. Nie wątpimy, iż nazwiska lekarzy polskich niepoślednie zajmować będą miejsce w tem dziele, a opis ich biografij porucznony został, jak to z tytułu się dowiadujemy, dr. Oettingerowi, profesorowi uniw. Jagiellońskiego, i dr. Fritschemu, redaktorowi medycyny. Nazwiska podane, dobrze nam zkądinąd znanych lekarzy, przedstawiają dostateczną gwarancję nie tylko trafnego wyboru, ale i właściwego, objektywnego przedstawienia zasług naszych wobec postępu wiedzy lekarskiej.

P. Józefa Reszkówna da w Poznaniu dwa koncerta, d. 17. i 19. listopada.

Nowosti piszą, że w listopadzie przybyć ma do Petersburga na koncerty „zagraniczna znakomitość" panna Józefa Reszkówna. Znakomitość ta krótko tam jednak zabawi i uda się na koncert do Moskwy.

Z izby sądowej.

Kraków 13. listopada. *(Sprawa J. Kicińskiego).* Głośna sprawa Kicińskiego, ta istna *cause célèbre*, jak ją był nazwał radca Ebner, stanęła dziś w ostatecznej przemianie przed zwykłym trybunałem, zredukowana do prostego oskarżenia o dwukrotne zapisanie w rubryce wydatków księgi kasowej tutejszego Towarzystwa zaliczkowego kwoty 1000 złr. z wekslu Dyktarskiego, kwoty odnalezionej później w kasie i zapłaconej na trzy lata przed dochodzeniem sądowem. A jednak sprawa ta ciągnęła się przez sześć lat, przechodziła przez wszelkie możliwe instancje sądowe, uległa fluktuacjom, deprymującym kolejno nerwy przyjaciół i przeciwników oskarżonego, powodowała zmianę pięciu sędziów śledczych, trzech trybunałów sądu krajowego, czterech zastępców prokuratorji, i spowodowała znaczne wydatki ze skarbu państwa.

Rozpoczęta skargą wydalonego z biur Towarzystwa zalicz. kontrolora tegoż w 1878 r., sprawa Kicińskiego ciągnie się w pierwszym okresie dwa lata. Po dwóch latach, gdy już sprawa była w ręku trzeciego zastępcy prokuratora i trzeciego sędziego śledczego, którzy przeprowadzili czasowe uwięzienie Kicińskiego, sprawa przedłożoną została zwykłemu trybunałowi sądu krajowego, który po całotygodniowej publicznej rozprawie uznaje się niekompetentym i releguje ją przed trybunał przysięgłych. Mija cały rok, w ciągu którego zredagowuje się akt oskarżenia, składający się z kilkudziesięciu arkuszy, i w październiku 1881 r. ława przysięgłych na przedłożone jej 17 pytań, odrzuca 14, a potwierdza trzy o przywłaszczenie sobie z funduszów Towarzystwa kwot 30 złr., wekslu na 500 złr. i 1000 złr.

Kiciński zgłasza zażalenie nieważności, które też przyjmuje trybunał kasacyjny z powodu nieprzedłożenia ławie przysięgłych dodatkowego pytania odnośnie do 1.000 złr., skoro one zostały spłacone Towarzystwu przed dochodzeniem sądowem. Gdy mimo nakazu, nowa rozprawa przez dłuższy czas nie została rozpisaną, Kiciński wnosi prośbę, aby na podstawie nowych świadków i nowych okoliczności wznowić dochodzenie sądowe i co do owych drugich dwóch punktów werdyktu przysięgłych. Sąd krajowy odrzuca tę prośbę, lecz sąd apelacyjny uznaje jej słuszność i poleca wznowienie śledztwa. Przeciw tej uchwale odwołano się z sądu krajowego do najwyższego trybunału, który ją potwierdził. Gdy mimo to sąd krajowy zajął się rozpisaniem ostatecznej rozprawy przed przysięgłymi, co do zarzutu o 1.000 złr., Kiciński pragnąc razem całą sprawę zakończyć, wnosi znów zażalenie do apelacji, która poleca wstrzymanie rozpisanej rozprawy i ponownie nakazuje dochodzenie sądowe. Gdy po przesłuchaniu świadków na wniosek nowego zastępcy prokuratora, którym tym razem był Fecermann, prowadzący dawniej śledztwo w tejże sprawie, sąd krajowy nie uznaje potrzeby dochodzenia sądowego, apelacja jeszcze raz je poleca i dopiero wówczas stanowcze przeprowadzono śledztwo, na podstawie którego w imieniu prokuratorji p. Feuermann wygotował akt oskarżenia w sierpniu b. r. Ten akt jednak został zniesiony przez sąd apelacyjny, z powodu, że zeznania nowych świadków odparły zarzuty co do istoty czynu zbrodniczego.

W ten sposób rozpoczęto wczoraj, we wtorek, 13. bm. publiczną rozprawę nad tym ostatnim tylko punktem pierwotnego oskarżenia o 1.000 złr., z powodu których kasacja unieważniła werdykt przysięgłych z r. 1881.

Rozprawa toczy się przed zwykłym trybunałem, składającym się z radcy Lubaszka, jako przewodniczącego, tudzież radców Łobaczewskiego i Matyasa, oraz adjunkta Sawickiego, jako wotantów. Prokuratorję zastępuje dr. Prusnik, a obronę prowadzi dr. Czerny. *(Reforma.)*

Kraków 15. listopada. *(Tel.)* Trybunał zasądził byłego dyrektora, Józefa Kicińskiego, za zbrodnię sprzeniewierzenia na karę więzienia przez jeden miesiąc.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie otwarcia granicy. Hr. Taaffe przyjmował onegdaj deputację wiedeńskiej Rady miejskiej w sprawie zniesienia zamknięcia granicy dla bydła. Prezes ministrów wyraził zdziwienie z powodu, iż pomimo ciągłego wielkiego spędu wołów i zniżki cen bydła, nie spadły ceny mięsa. Deputacja nie mogła dać odpowiedzi, wyjaśniającej tę okoliczność.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dnia 4. lipca b. r. zaprowadzono w Portugalii nową ustawę o ochronie marek i wzorów, wedle której rejestrowane już marki ponownie deponowane być muszą, jeżeli uzyskane ma być prawo ustawą zapewnione.

Celem dostarczenia gotowych przedmiotów, a ewentualnie także materjałów z bawełny i płótna, potrzebnych do umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej, rozpisało ministerstwo obrony krajowej licytację na 30. listopada 1883., do której oferty pisemne wnieść należy w dniu powyższym najdalej do godziny 12. w południe bezpośrednio do prezydjum ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu.

Obszerne ogłoszenie tejże licytacji, do której stanąć mogą tylko spółki przemysłowców, przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

Słowo uznania. Im rzadziej spotykać nam się zdarza z uznaniem i pochwałą „polskiej gospodarki" i polskiej zasługi u niemieckich naszych sąsiadów — tem większą niespodzianką jest dla nas, gdy w pismach przeciwnego obozu pojawi się bezstronny głos, który sprawiedliwość nam odda.

Jednym z takich głosów, wykazujących bezstronnie ale dobitnie, stateczność naszej instytucji krajowej, w po-

równaniu ze szwindlerstwem wielu podobnych instytucyj niemieckich, jest długi artykuł, pomieszczony w wiedeńskiem czasopiśmie fachowem: „Assekuranz- und Schiffahrts-Correspondenz“ z dnia 25. września 1883 pod tytułem:

Towarzystwo krakowskie w Czechach.

„Nam przyglądającym się uważnie z wyżyn obserwatorium naszego działaniu i życiu różnych asekuracyjnych Towarzystw, przedstawia się krakowskie, na wzajemności oparte, jak fenomenalny i osobliwy jakiś obraz: kontury rysunku jego ostre, dokładne i wyraźne, jak żelazna wytrwałość i konsekwencja chlubnie dyrekcyi tegoż Towarzystwa odznaczająca. Plastyczny koloryt najzupełniej rysunkowi temu odpowiadający, występuje jasno w dorocznych sprawozdaniach. Ramy obrazu, przystające szczelnie do tła, (nie widać z nich chęci przesadzania rzeczy szerszą niż jest, lub błyszczenia na papierze zakresem rozleglejszym, niż rzeczywista działalność.“

Rozważnie i powoli, ale krokiem pewnym, postępuje to Towarzystwo od lat 23 naprzód. Każda operacja jego gruntownie naprzód obmyślana, każde zarządzenie dyrekcji wpierw rozważone, każdy krok na prawo czy na lewo przed postawieniem go obliczony. Dlatego też odpowiadają i rezultaty oczekiwaniom powszechnym. Instytucja z roku na rok wykazuje postępy, a rozwój jej uwidocznia się w każdym nowym bilansie.

Instytucja wzajemna, która nie rozrasta się po wszystkich krajach świata, lecz w ciasnych własnego kraju granicach na pożytek jego pracuje — instytucja wzajemna, która zdołała w ciągu 22letniej działalności swojej wypłacić poszkodowanym przez ogień i grad olbrzymią sumę dwudziestu jeden milionów złr. jako wynagrodzenie szkód, a nadto jeszcze zwróciła ubezpieczonym przeszło cztery miliony złr. jako dywidendę osiągniętych zysków — zaprawdę instytucja taka zaszczyt przynosi sztandarowi wzajemnej pomocy: bo czynem składa dowód, że idea pomocy własnej może zasadzie akcyjnej wypowiedzieć walkę, i może wyjść z niej zwycięsko.

Krakowskie Towarzystwo unika w swych dorocznych sprawozdaniach rodomontad przechwałczych, nie lubi pysznić się cyframi, które jakkolwiek dla statystyki mogłyby być cenne, dla kasy żadnej nie przedstawiają wartości, a tylko publiczność szeroką zwodzą. Bez sztuczek, bez naciągań, opowiada ta instytucja co roku w swych bilansach jasno, zrozumiale i wiernie: ile otrzymała, ile wydała i ile jej majątku zostało? To też tak niezwykle jasne ugrupowanie cyfr budzi mimowolnie w czytelniku uczucie zaufania wielkiego i pewność, że to pisali ludzie z gruntu uczciwi.“

W dalszym ciągu cyframi udowadnia autor wielką żywotność i finansową pożyteczność Towarzystwa krakowskiego, i twierdzi, że niejedno akcyjne Towarzystwo za szczęśliwe by się uważało, gdyby podobne cyfry wykazać mogło w swoich bilansach.. Wywodów tych cyfrowych nie powtarzamy, jako znanych naszym czytelnikom z dorocznych sprawozdań Towarzystwa.

Wiedeń 13. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono 1686 sztuk ciężkich bekonów, 2039 średnich i 4056 warchlaków.

Płacono za ciężkie bekony złr 43·— do 46·— średnie 41·— do 44·—, warchlaki 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, all o: Praterstrasse 43.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem dnia 31. października 1883, zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (Dokończenie.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej (52. losowanie)

i Lit. A. Nr. 1 na złr. 150. Nr. 475 na złr. 1.910. Nr. 533 na złr. 1.600. Nr. 681 na złr. 160. Nr. 1438 na złr. 580. Nr. 1640 na złr. 5880. Nr. 1643 na złr. 1130. Nr. 1963 na złr. 23.090. Nr. 1967 na złr. 670. Nr. 2183 na złr. 550. Nr. 2303 na złr. 700. Nr. 2318 na złr. 420. Nr. 2580 na złr. 100. Nr. 2988 na złr. 2100. Nr. 2964 na złr. 3840. Nr. 3247 na złr. 340. Nr. 3418 na złr. 200. Nr. 3775 na złr. 3150. Nr. 4041 na złr. 1050. Nr. 4856 na złr. 1950. Nr. 5105 na złr. 240. Nr. 5308 na złr. 300. Nr. 5481 na złr. 50. Nr. 5517 na złr. 50. Nr. 5597 na złr 550. Nr. 5734 na złr. 1.140. Nr. 5851 na złr. 100. Nr. 6111 na złr. 550. Nr. 6123 na złr. 1000. Nr. 6133 na złr. 4800. Nr. 6559 na 100. Nr. 6800 na 1.900. Nr. 6922 na złr. 10000. Nr. 6924 na złr. 10000. Nr. 6925 na złr. 100. Nr. 6926 na złr. 100. Nr. 6966 na złr. 110. Nr. 7165 na złr. 50. Nr. 7233 na złr. 50. Nr. 7379 na złr. 300. Nr. 7383 na złr. 300. Nr. 7432 na zł. 800. Nr. 7492 na zł 200. Nr. 7548 na złr. 9000. Nr. 7802 na złr. 100. Nr. 7809 na złr. 160. Nr. 7820 na złr. 100. Nr. 7919 na złr. 200. Nr. 7964 na złr. 150. Nr. 8059 na złr. 10.000. Nr. 8267 na zł. 150. Nr. 8309 na zł. 250. Nr. 8503 na złr. 700. Nr. 8514 na złr. 8850. Nr. 8714 na złr. 300. Nr. 8788 na złr. 500. Nr. 8825 na zł. 2950. Nr. 8874 na zł 400. Nr. 8875 na zł. 200. Nr. 8903 na zł. 100. Nr. 9023 na zł. 400. Nr. 9110 na zł. 160. Nr. 9133 na złr. 10.000. Nr. 9327 na złr. 530. Nr. 9478 na złr. 300. Nr. 9517 na złr 2.500. Nr. 9532 na złr. 450. Nr. 9741 na złr. 830 Nr. 9754 na złr. 3630. Nr. 9777 na złr. 850. Nr. 9926 na złr. 500. Nr. 10127 na złr. 200 Nr. 10137 na złr. 100. Nr. 10142 na złr. 200. Nr. 10213 na złr. 100 Nr. 10314 na złr. 200. Nr. 10370 na złr. 100 Nr. 10377 na złr. 5.300. Nr. 10401 na złr. 1550. Nr. 10437 na złr. 200. Nr. 10458 na złr. 100. Nr. 10495 na złr. 100. Nr. 10498 na złr. 750. Nr. 10505 na złr. 200. Nr. 10988 na złr. 100. Nr. 11034 na złr. 1100. Nr. 11210 na złr. 100. Nr. 11267 na złr. 150. Nr. 11321 na złr. 100. Nr. 11341 na złr. 200. Nr. 11420 na złr. 50. Nr. 11493 na złr. 50. Nr. 11531 na złr. 250. Nr. 11574 na złr. 200. Nr. 11648 na złr. 1250. Nr. 11723 na złr. 200. Nr. 11736 na złr 5000. Nr. 11848 na złr. 250. Nr. 11884 na złr. 150. Nr. 11893 na złr. 600. Nr. 11959 na złr. 200. Nr. 12197 na złr. 100. Nr. 12231 na złr. 50. Nr. 12328 na złr. 150. Nr. 12399 na złr. 150. Nr. 12425 na złr. 150. Nr. 12466 na złr. 50. Nr. 12483 na złr. 500. Nr. 12491 na złr. 1200. Nr. 12522 na złr. 100. Nr. 12572 na złr. 250. Nr. 12685 na złr. 200. Nr. 12699 na złr. 50. Nr. 12817 na złr. 150. Nr. 12818 na złr. 6550. Nr. 12877 na złr. 50. Nr. 12948 na złr. 100. Nr. 12988 na złr. 500. Nr. 13003 na złr. 1750. Nr. 13033 na złr. 250. Nr. 13072 na złr. 10000. Nr. 13250 na złr. 300. Nr. 13275 na złr. 3100. Nr. 13406 na złr. 700. Nr. 13505 na złr 2800. Nr. 13608 na złr. 100. Nr. 13613 na złr. 100. Nr. 13656 na złr. 500. Nr. 13662 na złr. 50. Nr. 13669 na złr. 50. Nr. 13675 na złr. 6500. Nr. 13697 na złr. 50. Nr. 13705 na złr. 400. Nr. 13718 na złr. 100. Nr. 13910 na złr. 1350. Nr. 13998 na złr. 1050. Nr. 13978 na złr. 50. Nr. 14014 na złr. 50. Nr. 14057 na złr. 100. Nr. 14066 na złr. 300. Nr. 14069 na złr. 50. Nr. 14095 na złr. 300. Nr. 14145 na złr. 9050. Nr. 14315 na złr. Nr. I. 14416 na złr. 9050. Nr. 14572 na złr. 50. Nr. 14628 na złr. 150. Nr. 14672 na złr. 150. Nr. 14682 na złr. 100. Nr. 14743 na złr. 50. Nr. 14875 na złr. 100. Nr. 14995 na złr. 350. Nr. 15017 na złr. 100. Nr. 15081 na złr. 150. Nr. 15098 na złr. 2200.

I. lit. A. Nr. 14416 na 9050 złr. z częściową kwotą 5980 złr.

Powyższe obligacje wypłacone zostaną według istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie 6 miesięcy od dnia wylosowania w c. k. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która to kasa za niewylosowaną część obligacyi nowe obligacje wystawi.

W ciągu 6 miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacje równie c. k. austrjacko-węgierski Bank w Wiedniu eskomptować będzie.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 listopada.

Korespondent dziennika *Narodni Listy* donosi z Wiednia, że dep. Trojan odstąpił od zamiaru wniesienia interpelacji co do dzikiego obchodzenia się niektórych oficerów z żołnierzami, a to po oświadczeniu prywatnem ministra hr. Bylandt-Rheidt, że wyda natychmiast polecenie wdrożenia surowego śledztwa we wszystkich wiadomych mu wypadkach.

Wiedeński świat urzędowy zajmuje się podróżą cesarza i następcy tronu do Turynu, gdzie w roku przyszłym odbędzie się wystawa. Przybędzie tam także król hiszpański. *Figaro* widzi w tem przygrywkę do przymierza pocztowego. Hr. Ludolf miał już zawiadomić urzędowo Manziniego o tych zamierzonych odwidzinach cesarskich.

Spokojny przebieg narad delegacyjnych wywołał wielkie zadowolenie w kołach rządowych, którego wyrazem była mowa Kallaya w delegacji węgierskiej. (Patrz telegram).

Według *Presse* prowizorjum kroackie nie potrwa długo, już choćby z tego powodu, że Tisza nie zechce dać pretekstu do zmowy posłom kroackim tak sejmu węgierskiego jak zagrzebskiego. Faktycznie bowiem już przed kilku dniami deputowani kroaccy powzięli postanowienie, w razie gdyby do dnia 20. tm. nie nastąpiła nominacja bana, nie brać udziału w sejmie węgierskim, a ewentualnie poskładać mandaty.

Vaterland donosi, że na ostatnim komersie na cześć Lutra, który odbył się w Wiedniu, toast prof. Seberenije na cześć cesarza i pomyślność Austrji przyjęty został przez studentów sykaniem. Komers ten zakończył się odspiewaniem „Wacht am Rhein“ i „Deutschland über Alles.“

Watykański korespondent *Pol. Corr.* podaje powody kościelne i liturgiczne przeciw zamiarowi urządzenia mauzoleum dla Wiktora Emanuela w Panteonie. Kurja zapytana o pozwolenie musiałaby odpowiedzieć przecząco, ale odmowa ta nie byłaby wyrazem nieprzyjaźni. Co do Ledóchowskiego i Melchersa, powiada ten sam korespoedent, że kurja nie może ich zmusić do rezygnacji. Z tego powodu rokowania Watykanu z Niemcami wchodzą w nową fazę.

Fremdenblatt, ogłaszając artykuł Katkowa, w którym publicysta rosyjski marzy o republice bułgarskiej, tak pisze: Katkow nie powinien o tem zapominać, że tron bułgarski został zbudowany przez Rosję, i że konstytucja bułgarska jest dziełem rosyjskich mężów stanu; wschodnia Rumelia zaś zawdzięcza swoje istnienie radzie europejskiej. Z tego *Mosk. Wied.* mogą same wysnuć odpowiednie i łatwe do wyciągnięcia wnioski. *Fremdenblatt* jest przekonany, że oficjalne koła rosyjskie będą wiedziały, dokąd zmierzają reformatorowie. Rosyjscy mężowie stanu, pragnący pokojowego rozwoju Bułgarji pod opieką Rosji, wiedzą niezawodnie, że panslawiści dążą tylko do utrzymania nieustającego zamętu i anarchicznych stosunków w kraju, który nie w tym niezawodnie celu został wyswobodzony przez Rosję, aby był oddany na pastwę walk i agitacyj podobnego rodzaju.

Z Odesy piszą do *Gazety Polskiej*: „Jenerał Krzysztof Krzysztofowicz Roop, dowódca 6. korpusu armii, rozlokowanego w Królestwie, jak dzisiejsze telegramy donoszą, został mianowany p. o. jeneralnego gubernatora w Odesie i dowodzącym wojskami w okręgu wojennym odeskim. Jenerał Roop sprawował przez długi czas urząd szefa sztabu w okręgu charkowskim (w r. 1866), później w okręgu moskiewskim (od r. 1866 do 1873), tj. zajmował stanowisko takie, które jedynie wykształca wyższych naczelników wojennych. Podczas ostatniej wojny dowodził na terenie azjatyckim dywizją grenadjerów.“

Dzienniki rosyjskie donosiły niedawno w kilku wierszach o napadzie na pocztę w okolicy Charkowa. O tym samym zdaje się fakcie piszą z Odesy do *Neue fr. Presse*, przedstawiając całe to zdarzenie, jako zamach zbrojnych nihilistów na pocztę celem zdobycia sobie środków pieniężnych na cele propagandy nihilistycznej. Przy jednym z zabitych przez wojsko napastników znaleziono kompromitujące papiery, za pomocą których spodziewają się wyśledzić także wspólników, którzy umknęli za nadejściem wojska.

Echo występuje przeciwko pogłosce o rzekomym zamiarze rosyjskiego rządu zredukowania o 60% w obiegu będących bumażek.

Książę bułgarski zawarł wreszcie pokój z Rosją, która zgodziła się na to, że księciu bułgarskiemu, jako naczelnemu wodzowi armii bułgarskiej, wszyscy żołnierze, choćby byli rosyjskimi poddanymi ślepo i bez żadnego ograniczenia winni są posłuszeństwo. Również uznała Rosja, że książę bułgarski ma zupełne prawo mianowania wyższymi dostojnikami wojskowymi tych osobistości, które uważa za odpowiednie, a nie jest wcale obowiązany jedynie rosyjskich oficerów powoływać na te godności. Książę bułgarski przyrzekł ze swej strony rosyjskim oficerom i żołnierzom należącym do armii bułgarskiej poruczać odpowiedne ich zdolnościom wybitniejsze stanowiska, pod warunkiem ślepego posłuszeństwa.

Presse zamieszcza rozmowę z Bałabanowem, w której tenże wyraził się do jednego z jej redaktorów, iż stosunek Bułgarji z Rosją nie został wcale zamącony przez najświeższe wypadki. Jak się przekonał w Petersburgu, powrót do konstytucji stał się koniecznym, gdyż opinja publiczna okazała się przeciwną polityce zamachu stanu, i wymaga tego skonsolidowanie kraju. Z przywróceniem zaś konstytucji stała się misja jenerałów rosyjskich bezprzedmiotową. Napomnienie mocarstw, ażeby Bułgarja nie wyzywała zatargu, jest całkiem zbyteczne. Zamierza ona przeprowadzić jak najsumienniej sprawę kolei w myśl postanowień *Conference a quatre* i dążyć do zawarcia konwencji handlowej z Austrją. Myśl zawarcia takiejże konwencji z Rosją przychylnie przyjęto w Petersburgu. Armię zamyśla Bułgarja zredukować. Budowa kolei z Ruszczuku do Sofji, której domaga się Rosja, została odroczoną dla braku pieniędzy. Stosunki Bułgarji z Portą są jak najlepsze, Porta jest przekonana o jej lojalności.

Generał Milutin udał się do Sofii w tajnej misji od cara i rządu rosyjskiego.

Bałabanow miał zapytywać Giersa, o ile Austrja uprawnioną jest domagać się zniesienia twierdz bułgarskich. Giers odpowiedział, że cała Europa uznaje nienaruszalność tych twierdz, które są naturalnymi pomnikami pięcio-wiekowej walki Słowian z Turkami.

W okręgu Zajczarskim istnieją już tylko bandy liczące 8—10 ludzi. Z 2000 powstańców, którzy tam istnieli, złożyło około 1.800 broń. Skonstatowano, że dowódca powstańców Milenko kazał rozstrzelać 2 chłopów, którzy nie chcieli przystąpić do powstania. W okręgu Aleksinackim powstańcy mieli około 500 ludzi, którzy po pierwszych strzałach się rozproszyli. W okręgu Kniażewackim niedobitki uciekły w góry na granicy Bosnii i tam chcą przeciągnąć powstanie; wysłano przeciw nim podpułkownika Jaczkowicza.

Pol. Corr. reprodukuje rozmowę z szefem ministerstwa serbskiego Christiczem, który oświadczył, iż rząd nie myśli stanu wyjątkowego utrzymywać dłużej, aniżeli potrzeba. Wszystko, co dotąd uczyniono, leży w ramach konstytucji, która istnieć będzie dopóty, póki nie nastąpi zmiana w sposób legalny.

Amerykański chargé d'affaires wystosował notę do Porty, w której żąda ukarania sprawców napadu na dwóch misjonarzy amerykańskich w Armenii. Dufferin wystosował w tej sprawie notę identyczną i poczynił przedstawienie w sprawie napadu karawany pod Erzerum. W kołach dyplomatycznych uważają kroki te za początek rozpraw w kwestji reform armeńskich.

Mimo zaprzeczeń ajencji „Havasa“, trwa *France* przy twierdzeniu, iż Courbet zażądał posiłków, ażeby mógł kontynuować operacje wojenne w Tonkinie. Rząd gotów jest przyspieszyć wysyłkę posiłków i jest za natychmiastowem rozpoczęciem operacyj.

Urzędowe doniesienia z Madrytu podają wszelkie wiadomości o przymierzu niemiecko-hiszpańskiem za rzecz nieprawdziwą i robią z podróży niemieckiego następcy tronu do Hiszpanji sprawę ściśle etykietalną. Hiszpańskie organa konserwatywne mówią natomiast uparcie o przymierzu z Niemcami.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 15. listopada. Prezydent sądu krajowego wyższego, p. Dargun, zawiadomiony został urzędownie, że ministerstwo sprawiedliwości postanowiło zwiększyć *status* sędziów w Krakowie o jedną posadę radcy, jedną posadę sekretarza i pięć posad adjunktów.

(D.) **Wiedeń** 15. listopada. Centralistyczne dzienniki tutejsze omawiając tegoroczną sesję delegacyjną mniemają, że pozbawione wszelkiej debaty obrady tego parlamentu, zniżają tę instytucję do rzędu Sejmów postulatowych. Publiczność zapomina tym sposobem, że funkcjonują aparaty, kontrolujące ciężary ludów, w skład obu państw wchodzących. Byłby już czas — według wspomnianych dzienników — odświeżyć tę spanoszoną instytucję olejem demokratycznym.

(D.) **Wiedeń** 15. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Taaffego, zwołujące Radę państwa na dzień 4-go grudnia.

Wiedeń 15. listopada. Cesarz mianował radców sądu krajowego: Jana Czaczkowskiego, w Samborze, Karola Kretschmera w Przemyślu, Aleksandra Prokopowicza w Stanisławowie, Juljana Trompeteura w Czerniowcach i dr. Emila Łopuszańskiego we Lwowie — radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Cesarz nadał prokuratorowi w Przemyślu, Juljanowi Prachtel-Morawiańskiemu, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Zagrzeb 15. listopada. *Pozor* donosi: Baron Filipowicz jest zupełnie zdrów, lecz mimo to odmówił przyjęcia godności bana, ponieważ po odrzuceniu jego warunków, jako Kroat niepokalanego imienia, nie chce być narzędziem rządu węgierskiego do zgniecenia stanu konstytucyjnego w Kroacji. Nie może on rządzić krajem na skinienie rządu węgierskiego przeciw woli większości Sejmu.

Berlin 15. listopada. Stan zdrowia Kraszewskiego pogorszył się do tego stopnia, że lekarze obawiają się najgorszej ewentualności.

Paryż 15. listopada. *Union* gniewa się na Niemcy za uroczystości na cześć Lutra i tak kończy swój artykuł: „Wojna z Bismarkiem! Wojna z Lutrem! Odwet Francji przeciw Niemcom! Zwycięztwo katolicyzmu nad protestantyzmem! Pierwsza armia francuska, która Ren przekroczy, obali wszystkie statuy Lutra. Odspiewane w Berlinie *Te Deum* zwycięzkie, będzie zarazem zapowiedzią ruiny protestanckiego cesarstwa niemieckiego.“

Petersburg 15. listopada. Projekt ustawy uniwersyteckiej natrafia nawet na opozycję Pobiedonoscewa, który ostro krytykuje zamiar nadania kuratorom praw zbyt obszernych.

Małżeństwo w ks. Aleksego z córką hr. Paryża uważane jest za rzecz pewną.

Londyn 15. listopada. Urządzony przez Stöckera mityng zrobił kompletne fiasco. Publiczność sykała tak, że Stöcker nie mógł skończyć swej mowy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. listopada. W delegacji węgierskiej wręczył Kallay sankcjonowane uchwały i oświadczył dzięki i uznanie cesarza, poczem kardynał Haynald wspominając gorąco i z uznaniem o poświęceniu członków delegacji przy zwalczaniu trudnych zadań, zamknął sesję błogosławieństwem dla monarchy.

Lizbona 15. listopada. Dzienniki donoszą: Niemiecki następca tronu uda się po pobycie w Hiszpanji do Lizbony i wróci na niemieckim okręcie do Hamburga.

Belgrad 15. listopada. Dziennik urzędowy daje obraz początku i przebiegu powstania, z którego wynika, że skierowane ku Aleksinaczowi wojska z Niszu pobiły powstańców i miasto zająwszy, przywróciły porządek i dawne władze. Powstańcy poddali się i wydali broń. Uwolniony przez powstańców Stanco Petrowicz sam się stawił przed sąd i został natychmiast uwięziony. Tym sposobem i w tym okręgu pokój jest przywrócony.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 14 listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 279 — od 282·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166 — do 169·—, Banku hipot. galic. 287·50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·50 — 99·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·50 do 99·50, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·55 do 102·55, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·50 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·67 do 5·77, Napoleonder 9·57 do 9·67, Pół-imperjał rosyjską 9·86 do 9·96, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 59·10 do 59·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 14. listopada godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 62·25, Węg. akcje kredyt. 273·—, Akcje anglo-austr. 104·75, Akcje banku Union 106·25, Akcje Karola Ludwika 281·25, Akcje kolei północnej 253·25, Akcje kolei południowej 135·50, Akcje kolei Alfödzkiej 165·75, Akcje Staatsbahn 308·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167 —, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 144·75, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 86·47, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 113·70, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 14. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·70, w srebrze 79·40, Renta w złocie 98·55, 5% austr. renta marcowa 93·20, Akcje banku wiedeńskiego 840·—, kredytowego 274·90, Londyn 120·85, Srebro —·—, Napoleonder 9·61, Dukat ces. men. 5·73, 100 marek niemieckich 59·25.

Berlin 14. listopada godzina 5 min. 32. Rosyjskie banknoty 197·40, Akcje kredytowe 465·—, Lombardy 231·—, Galicyjskie 118·75, Kolei rumuńskiej 197·25, Austrjackie banknoty 168·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·67.

Telegramy zbożowe z dnia 14 listopada. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·60 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·26 do 10·28 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 179·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 50·75 m., olej rzepakowy 66·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 53·25 fr., olej rzepakowy 77·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14. listopada: 15·— do 15·25, Brema: 8·30 do 8·35. Hamburg: 8·30, na paździer. 8·40, na listopad-grudzień 8·70. Antwerpja: na października 21·—. Nowy-York: 8 1/8. Filadelfja: 8 1/4.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południ.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

Pianino

wraz z umeblowaniem salonu, sypialni i dwóch pokoi, bardzo tanio do nabycia
ulica Grodecka l. 47.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin
MATICO
w słabościach męskich najskuteczniejszy środek
(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.) 2164 45—0
Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek.
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

W Księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
są następujące najnowsze dzieła komisowe i nakładowe do nabycia:

Ahn, Kurs praktyczny języka francuskiego. Część I. Wydanie 10te 60 ct.
Akta Grodzkie i ziemskie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, z Archiwum Bernardyńskiego lwowskiego, tom IX. 5 złr.
Bostel F., Przeniesienie lenna Pruskiego na Elektorów Brandeburskich 50 ct.
Dąbrowski F. Ks., Kazania Niedzielne, Świąteczne i przygodne 4 złr.
Grochowalska M., Złamany a nieugięty. Powieść 85 ct.
Hanka, Mściwoj II. Książe Obotrycki. Poemat 40 ct.
Isakowicz Ks., Kazania na uroczystość św. Stanisława Kostki i Niepokalanego poczęcia Panny Marji 40 ct.
Kalinka Ks., Szyzma i Unja 60 ct.
Kalinka Ks., O czci świętych Patronów polskich 50 ct.
Neumann, Zarys dzisiejszego prawa Europejskiego Narodów 1·50.
Pamiętnik Mamy przez Cecylję Sas Żadę, kartowane 1·90.
Rudnicka Z., Miłość i wola. Powieść 2·20.
Smolikowski, Listy o Wschodzie 70 ct.
Wbrew obowiązkom przez Cecylję Sas Ladę. Powieść 2·80.
Wisłocki Emil Dr., Lubomir, Tragedja w 5. aktach 80 ct.
Załęski Stan. Ks., Czy Jezuici zgubili Polskę? Wydanie 3cie 4 złr.
Zuber R. Dr., Nafta i wosk ziemny w Galicji. Z mapą obszaru naftowego 50 ct. 2871 2—2

Taż księgarnia przyjmuje prenumeraty na wszystkie czasopisma wychodzące w kraju i zagranicą. **Poleca wielki wybór Nót w wydaniach Petersa i innych** nakładców. **Najnowsze wyciągi z operetek i tańce** itd. itd.
Wreszcie Wypożyczalnię znacznie powiększoną i skompletowaną **Nót,** pod nader korzystnemi warunkami.

Niżej podpisany z dniem 1. listopada 1883 objął zarząd nad
laboratorjum chemicznem i parfumerji
ś. p. WŁADYSŁAWA TEPY
Lwów, ulica Wałowa l. 15.
Laboratorjum to znane zaszczytnie od lat 22 i odznaczone medalem zasługi na wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej we Lwowie 1877 roku,
poleca nadal wyroby toaletowe, kosmetyczne i parfumerje, atramenty i smarowidła na skóry i t. p.,
wykonuje analizy ziem, margli, kamienia, rud i t. p.,
załatwia wszelkie zamówienia w tej gałęzi przedsiębiorstwa i udziela wszelkich instrukcyj, jakie od podobnego zakładu wymagać można.
Aleksander Szustow,
magister farmacji.
2947 1—6

L, 42.097 I. 1883. 2917 1—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia folwark Pniatyn w powiecie Przemyślańskim położony, zawierający 1 morg 195 °□ ogrodu, 174 morgów 1469 °□ łąk, 117 morgów 1569 °□ roli i 6 morgów 1216 °□ pastwiska, razem około 300 morgów przestrzeni z prawem propinacji, na okres dziewięcioletni od dnia 1. kwietnia 1884 począwszy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się **dnia 11. grudnia 1883 r. o godzinie 11. przed południem** w biurze I. departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się w kwocie 2200 złr. w. a. tytułem czynszu rocznego, wadjum zaś w kwocie 300 złr. w a.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 4. listopada 1883 roku.

JAKÓB STROH
KANTOR WYMIANY
we Lwowie ulica Hetmańska,
kupuje i sprzedaje
listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy
po najrzetelniejszych cenach. 2758 10—0
Uskuteczniam wydanie **nowych kuponów indemnizacyjnych** za małą prowizją. Polecam również **promesy na losy węgierskie,** o głównej wygranej **150.000 złr.,** po **2 złr. i stempel,** podczas gdy we Wiedniu kosztują **3 złr. i stempel.**
Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Nauki kroju
podług metody francuskiej i wszelkich ulepszeń długoletnią praktyką nabytych, udzielam po umiarkowanej cenie.
MARJA BRATKOWSKA
Chorążczyzna l 15., na dole.

Bilardy
każdego czasu gotowe na składzie
do sprzedania.
Również przyjmuje wszelkie zamówienia na prowincję. 2954 1—5
JAN ANDREASZEK
Lwów, ulica Akademicka l. 16.

Założony 1819.
Na raty.

Bez podwyższenia cen sprzedaję a to na raty miesięcznie lub za gotówkę o 10% taniej złote i srebrne remontoary, brylantowe i złote pierścienie, łańcuszki, medaljony, krzyże, branzolety i garnitury, bez podwyższenia cen. Towar każdemu zamawiającemu bez różnicy nadesłany zostanie natychmiast po złożeniu pierwszej raty.

Ilustrowane cenniki, w których wysokość rat i ceny oraz wzory są dokładnie podane, przesyła się natychmiast franco za nadesłaniem 20 ct. w markach listowych.

Adres: **A. Fraiss,** Uhren u. Prätiosen-Fabrik.
II. Bezirk obere Donaustrasse 107 **Wien.**
Filje w Medjolanie, Amsterdamie, Londynie i Rzymie.

Zegarmistrzom i złotnikom daję powyższe towary na termin trzechmiesięczny za akceptem. 2951 1—6

Dobra Kurzany
do wydzierżawienia.
Pośrednicy wykluczeni.
Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr. Poczta w miejscu.

L 1061 p. p. 2955 1—3

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia dostawy żywności dla chorych i rannych w szpitalu, który krajowe Stowarzyszenie patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża we Lwowie w koszarach cesarza Ferdynanda na wypadek wojny urządzić zamierza, tudzież celem objęcia przedsiębiorstwa prania bielizny, dostarczenia potrzebnych naczyń dla tegoż szpitala, jak niemniej poczynienia odnośnych adaptacyj, t. j. wybudowania kuchni i łazienek, rozpisuje się niniejszem licytacja za pomocą pisemnych ofert.

Oferty obowiązują tylko na rok 1884 i mają być wniesione **najdalej do dnia 15. grudnia 1883 roku** do biura zarządu Stowarzyszenia.

Bliższych warunków i objaśnień w tej sprawie udzieli biuro zarządu Stowarzyszenia w nowym gmachu Namiestnictwa na drugiem piętrze.

Zarząd Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy czerwonego krzyża.

We Lwowie dnia 9. listopada 1883 roku.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.
Rocznie sześć ciągnień:
15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.
Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 2625 90—0

SOKAL i LILIEN
ulica Hetmańska l. 8.

Wydatek w gorzelni
zależy od fermentacji zacieru, do którego niezawodnych czystych bez domieszki krochmalu Drożdży potrzeba.
Sławna fabryka AD. IG. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu, St. Marx,
która już od roku 1873 na wystawie światowej otrzymała **dyplom honorowy** jako najwyższe wyszczególnienie, — wyrabia **drożdże dla gorzelni,** które to
2612 18 0 jedynie na składzie dla całej **Galicji**

utrzymuje i poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie,
ulica Halicka l. 296, pod „Złotym Kogutem".

Bez podwyższenia cen pomimo drożyzny kawy
A. B. ETTLINGER, Hamburg,
rozsyłka zachodnią pocztą, 2915 2—0
poleca jak wiadomo towar jak najtańszy, a jednak wyborny, wolny od porta franco w opakowaniu za zaliczką.

Kawa po 5 kilo = 10 cłowych funt. złr.		**Cawior Ia.**) bebzułka 4 kilo	7·50
Rio, delikatna mocna	3·45	łagodnie solony) „ 2 „	4·05
Cuba, zielona mocna	4·10	**Hummerfleisch,** delik. p. 8 Ds.	4·25
Ceylon, niebiesko-zielona mocna	5·—	**Łosoś,** świeżo ugotowany p. 8 Ds.	4·25
Złota Jawa, bardzo delik., łagodna	5·20	**Sardynki** a l'huille p. 18/4 Ds	4·70
Perłowa, bardzo delik., zielona	5·95	**Appetit-Sild,** pikant p. 18 Ds.	7·60
Afr. Mocca perłowa, prawdz. ogn.	4·45	**Węgorz en Gelée,** delik. p. 8 Ds.	4·20
Arab. Mocca, szlachetnie ognista	7·20	**Ozór wołowy** a 1⅛ kilo p 4 Ds	8·10
Stambulska kawa, mięszana	4·70	**Sardele,** prawdz. brab. 2 kilo	7·50
Herbata Congo, delikatna . . kilo	2·30	**Śledzie Matjes,** delik. 5 kilo f.	2·60
Herbata Souchong, delikatna „	3·50	**Szproty wędzone,** f. p. 2 pud.	2·50
Herbata familijna, bardzo delik. „	4·—	**Jamaika rum Ia** 4 litry	4·15

Pięć medali zasługi
za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska zyskała powszechną wziętość w kraju i za granicą. Flakon po 80 ct. i 1 złr. 50 ct.
Woda lewandowa-ambrowa. Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukien i chustek, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena flakona 1·20. Pół flakona 70 ct.
Woda lewandowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się z wodą do mycia, korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, zmarszczek itd. Cały flakon 90 cnt. Pół flakona 50 cnt.
Woda kolońska podwójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po cnt. 25, 40, 50, 80, złr. 1 i 1·50.
Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni je od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy on również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 50 cnt. i 1 złr.
Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatw polnych, kwiatów wschodnich, Ess bouquet Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa. Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianka, ambrozja, niezapominajka, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża i t. p. flakoniki po ct. 30, 50, 75, złr. 1·50 i 2.
Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lewandowym, piżmowym, różanym, heliotropowym i t. d. po cnt. 50 złr. 1 i 4 złr.
Wody toaletowe z zapachami: fiołek, heliotrop. Millefleurs, Ess-Bouquet służą do nacierania ciała. Flakon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
We Lwowie ulica Kopernika l. 3. — Filja w Krakowie Sukiennice l. 20. 2611 24-0 2

Fortepian i pianino
na 7 oktaw najnowszej konstrukcji w ramach metalowych tanio do nabycia: Łyczaków l. 7, na I. piętrze na lewo.

Obiady kuchni domowej
w abonamencie dla panów, jakoteż i do domu dla rodzin nieprowadzących kuchni w własnem gospodarstwie od godziny 12 do 2. w południe.
DRUGI OBIAD
umyślnie świeżo przyrządzony **na godzinę 3.** dla panów urzędników, którzy do tej godziny w biurach są zajęci, tak do domu, jakoteż przy ulicy Zimorowicza l. 18, I. piętro.

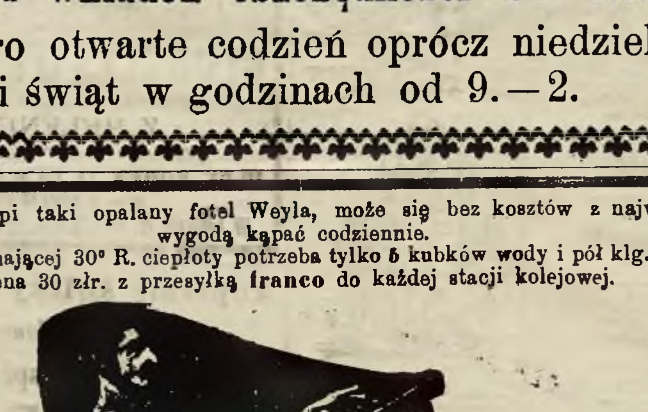
Na cytrze, na fortepianie i śpiewu
udziela nauk gruntownych
EMIL KALINOWSKI,
metr muzyki.
Adres: **Ulica Łyczakowska l. 7, na I. piętrze w lewo.**
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia.
Cytry wypróbowane i struny najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje lub mienia.

H. LEON
ulica Teatralna l. 7 we Lwowie
Zakład fryzjerski i handel perfumerji
poleca
Simson's Hair Restorer, jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos,** jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruksel,** niezawodny środek na piegi i opaliznę.
Największy wybór 2652 53 -0
perfumerji i artykułów toaletowych po cenach jak najtańszych.

Wszystkie losy austro-węgierskie,
tak **państwowe** jak **prywatne** są do dostania pojedyńczo lub w grupach **jak najtaniej w ratach miesięcznych.**
Eduard Urban Bankier in Brünn
gr. Platz 25, im eig. Hause. 2952 1—3

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie, 2622 47—0
przy ulicy Halickiej pod l. 13 I. piętro,
płaci od wkładek oszczędności 6% rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9.—2.

Kto sobie kupi taki opalany fotel Weyla, może się bez kosztów z największą wygodą kąpać codziennie.
Do kąpieli mającej 30° R. ciepłoty potrzeba tylko 5 kubków wody i pół klg. węgli.
Cena 30 złr. z przesyłką **franco** do każdej stacji kolejowej.



Kąpiel w fotelach kąpielowych **Weyla** jest o wiele wygodniejszą i zdrowszą niż w dotychczas używanych wannach, gdyż położenie kąpiącego się zapobiega w zupełności nagromadzeniu się krwi w niższych częściach ciała i nie przygniata organów oddechowych.
Wanny, aparata tuszowe, klosety, skrzynie na lód i chłodniki piwn dla restauratorów zawsze w zapasie. 2740 17—20
Wanny z ogrzewaczem z cynku Nr. 14, 60 centimetrów wysoka, 70 cntm. szeroka, 150 cntm. długa, **35 złr.** franco.
L. Weyl, k. k. Priv. Inh., Wien, III. Landstr., Haupstr. 109.
Wyczerpujące, illustrowane cenniki w języku polskim **gratis i franco.**

MAGAZYN MARCINA MÜLLERA
we Lwowie, ulica Halicka
poleca: 2762 7—0
KAFTANIKI trykotowe zdrowia wełniane i bawełniane sztuka po złr. 1, 1·50, 2, 3 do 4 50.
SPODNIE trykotowe zdrowia sztuka po złr. 1, 1·50, 2, 3 do 5.
OGRZEWACZE trykotowe żołądka i łydek po ct. 80, zł. 1, 1·50, 1·80.
KAMIZELKI włóczkowe z rękawami po złr. 5, 6 do 8.
SKARPETKI filcowe wełniane i bawełniane po cnt. 60, złr. 1, 1 20, 1·50.
POŃCZOCHY do polowania ze stopsmi i bez stóp po złr. 2·50, 3 do 5.

2880 2—15
INJECTION CADELLE.
Leczy w najkrótszym czasie, tak świeżą jak też zastarzałą rzerzączkę lub białe upławy gruntownie, bez żadnych następstw. Cena flaszki złr. 1·60. Etui Cadell, zawierające wstrzykiwania, pigułki, wstrzykawkę i suspensorjum wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach genitalij, kosztuje 5 złr. Sama broszura 50 ct.
Skład główny: Apotheke „zum heil. Leopold" in Wien I., Plankengasse 6. — We Lwowie, w aptece p. Zygmunta Ruckera.

Przedsiębiorstwo pogrzebowe
po ś. p.
Franciszku i Emilii Geschöpf
znajdujące się
we Lwowie. ulica Ormiańska l. 12,
zawiadamia P. T. Publiczność, że pomimo śmierci małoletniego Franciszka Geschöpfa na dniu 6. Listopada 1883 roku, ciągle jak dotąd będzie bezustannie dokładać najusilniejszego starania, wszelkim obowiązkom przedsiębiorstwa ku zupełnemu zadowoleniu interesowanych wszechstronnie zadość uczynić, zwłaszcza, że jest obficie zaopatrzone we wszelkie przyrządy do tego przedsiębiorstwa należące, zarazem uważa przy tej sposobności za swój obowiązek złożyć dzięki za dotychczasowe względy i upraszać na przyszłość o takowe. 2939 2—6

Materja na garnitury
tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu **3·10 metrów na jeden garnitur.**

za złr. **4·96** w. a. z dobrej wełny owczej;
„ „ **8·—** „ „ z lepszej wełny owczej;
„ „ **10·—** „ „ z delikatnej wełny owczej;
„ „ **12·40** „ „ z całkiem delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. Materje na bardzo delikatne garnitury, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tylle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty **sukna damskie i bilardowe, peruwjeny,** doskingi poleca

Handel założony JAN STIKAROFSKY w r. 1866.
Skład fabryczny w Bernie.

Wzory **franco.** Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10·—** franco. Ponieważ wielu z kupujących pokładając we mnie zaufanie, zamawia u mnie niewidząc wzorów, w ten sposób więc zamówiony towar, w razie jeżeliby nie konwenjował, **przyjmuję napowrót.** Wzory czarnego peruwjenu i doskingu nie mogą być nadesłane i zamówienie musi być rzeczą **zaufania.** Ponieważ przy rozpowszechnieniu interesu mego odbieram codziennie setki listów, P. T. zamawiający zechcą więc podać swój **adres zawsze dokładnie i ile możności** nie powoływać się na **dawniejsze korespondencje,** do których zaglądanie połączone jest z wielu niedogodnościami.

Korespondencje przyjmują się **w języku** niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 2671 24—24

2626 85 0
Gumi i pęcherze rybie
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin po 2 złr. 50 cnt., **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé.** Wiedeń, I Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Galicyjski Zakład kredytowy Ziemski
w KRAKOWIE,
wydaje
Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5. swych Statutów, nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarz., służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93. Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemsk. są do nabycia po kursie dziennym
w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filji Galicyjskiego Zakładu Kedytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtner-Strasse 10; oraz
w Wiedniu: Bank und Wechslergeschäft der nieder österreich. Escompte Geselschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9.;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer;
w Bernie: w Kantorze Laur Herber; 2624 13—?
w Bracu: w Kantorze C. Pruckmayer & Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehman.
Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Związkowa Drukarnia we Lwowie.